

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena 25 gr.
ogz.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisy redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Jeszcze za naszych czasów ujrzymy wielką Palestynę

Kolonizacja 6 tys. Żydów niemieckich w ciągu roku w Palestynie Wielka mowa Weizmanna

Londyn. (ZAT). Na odbytym w tych dniach w Londynie zjeździe Federacji sjonistów angielskich dr. Chaim Weizman, prezydent Federacji, wygłosił dłuższy referat polityczny, w toku którego oświadczył m. inn.:

Spodziewać się należy, że wkrótce nastąpi w ten lub inny sposób stabilizacja stanowiska Żydów niemieckich. Lecz również sytuacja rosyjskiego żydostwa była w swoim czasie ustabilizowana, my zaś wszyscy wiemy, że dorobkiem tej „stabilizacji” była roczna przeżycie stutysięczna emigracja Żydów z Rosji. To też niezmiernie trudno jest przepowiedzieć, jak się „ustabilizowane” warunki ukształtują dla niemieckiego żydostwa.

Do Palestyny emigrują wciąż znaczne liczby Żydów niemieckich. Przeciętnie liczba ich przekracza

1000 co miesiąc.

Dziś pewien odłam Żydów może jeszcze prowadzić jako tako znośną egzystencję. Lecz oszczędności gwałtownie maleją, wielu zaś znajduje się już w obliczu głodu w dosłownym tego wyrazu znaczeniu. Liczne przedsiębiorstwa zostały „zgleichschaltowane”, tzn. na bruk wyrzucono żydowskich kierowników i pracowników tych przedsiębiorstw. Proces ten trwa w dalszym ciągu, i trudno sobie wyrobić właściwe pojęcie o kształtującej się sytuacji.

Być może,

w ciągu 5 czy 6 lat liczba Żydów w Niemczech spadnie do połowy obecnej ich liczby.

Tyko, być może, będzie w stanie strawić 60-miljonowy naród niemiecki. Według obliczeń dra Rupina możliwym będzie skolonizowanie co najmniej 6.000 Żydów niemieckich co rok w Palestynie. — Palestyna przyjmuje tysiące uchodźców. Zawsze to tłumaczy się chyba tem, że

„w domu matki zawsze miejsce się znajdzie”.

Stało się to dzięki duchowym waiorom Palestyny, które były natchnieniem jej budowniczych. W Palestynie stworzyć można więcej jeszcze miejsca dla uchodźców.

Gdybyśmy zdołali zbierać rocznie 300.000 f. szt., byłibyśmy w stanie osiedlić tam co rok 10.000 Żydów niemieckich.

Stoimy w obliczu szczególnej trudności — kontynuował dr. Weizman. Wiemy, jak mamy postępować z dziećmi żydowskimi z Niemiec. Nie następuje nam też żadnych trudności sprawa traktowania uchodźców. Cóż jednak począć z przybywającym z Niemiec stanem średnim? Aczkolwiek jest to element bardzo cenny, jednak trudniej dostosować się do warunków palestyńskich niż, powiedzmy, Żyd polski czy rosyjski.

Omawiając opracowane w tej dziedzinie plany, dr. Weizmann zaznacza w dalszym ciągu:

Dla realizacji naszych planów koniecznym nam są dwie rzeczy. Popierwsze doniosłem jest pozytyw-

jaknajwięcej ziemi

zwłaszcza za pośrednictwem Z. F. N. celem niedopuszczenia do sztucznego wyrubowania cen, powtóre zaś stworzyć należy środki kredytowe, kredyty małe dla rzemieślników i większe — dla kapitalistów. Zamierzamy powołać do życia

Bank Przemysłowy,

który scentralizuje całą działalność w tej dziedzinie i zapobiegać będzie błędnym posunięciom w kwestji pomocy kredytowej.

Jak już zaznaczyłem, Palestyna może co rok przyciągnąć 10.000 Żydów niemieckich. Można twierdzić, że to jest liczba niewystarczająca.

Uprzytomnijcie sobie jednak, że przybywający obecnie do Palestyny opierają się na wyczynach trzech pokoleń, które pracowały i cierpiały za Palestynę.

W większości wypadków skarżący się obecnie należą do tych, którzy dawniej bardzo mało wysługiwali się Palestynie. Nie wolno nam też zapominać o innych skupieniach żydowskich, które są w biedzie. Musimy przecie pamiętać i o Żydach polskich i rumuńskich, którzy się dobijają do wrót Palestyny.

Usiłowano prowadzić fantastyczne analogje między Palestyną a innymi krajami, np. Angolą, Suponując, że Angola istniałaby dla nas i byłaby całkiem pustą, to twierdzę, że upłynęłoby bardzo dużo czasu, nim byłaby zdolną zaabsorbować 10.000 Żydów rocznie. Czyni się wysiłki w kierunku stworzenia „konkurencyjnych” fantasmagoryj à la Uganda. Od czasu, w którym zagadnienie Ugandy było aktualne, wiele rzeczy się jednak zmieniło. Wówczas istniała Uganda, zaś Palestyna nie istniała. Dziś Palestyna istnieje, Ugandy zaś nie ma. O którykolwiekby kraj chodziło musiałby mieć stały, powolny i organiczny rozwój. Decyduje pionier. Bez siły duchowej nie się nie wskóra, ciekaw byłbym jednak oglądać tę duchową siłę, któraby pociągała Żydów do Angoli.

Swego sjonizmu, zakończył dr. Weizman, nie budowałem na katastrofach. Nie czekałem też na hitlerizm. Zgłosiliśmy się do pracy z łona samego żydostwa i w oparciu o nie. I w dalszym ciągu pracować będziemy.

Wierzę niezłomie, że jeszcze za naszych czasów ujrzymy wielką Palestynę.

Będziemy mieć i odwroty, żaden odwrot nie można jednak będzie przyrównać do tego, którego doznało niemieckie żydostwo. Jeśli kontynuować będziecie dotychczasową waszą pracę, dzieło nasze niechybnie uwiecznione będzie powodzeniem.

Drugie przemówienie dr. Weizmann wygłosił na końcowym posiedzeniu zjazdu sjonistów angielskich. Oświadczył on między innymi:

Zarzuca się nam bojkot pracy arabskiej. Twierdzi się pozatem, że ostatni przydział certyfikatów został okrojony wskutek znacznego bezrobocia wśród Arabów. Pragnąłbym wyjaśnić dwie rzeczy. Primo, jeśli w niektórych kolonjach zatrud-

niani są Arabowie, to dzieje się tak nie z jakiegokolwiek pobudek humanitarnych, lecz dla tej przyczyny, że praca arabska jest tańszą. Secundo, w większości nowych kolonij wogóle się nie zatrudnia robotników, ani żydowskich, ani arabskich, a to dlatego, że cała praca jest w tych kolonjach wykonywana przez samych kolonistów. Jest zresztą nonsensem twierdzić, że Żydzi nie zatrudniają Arabów, skoro Arabowie wszak napewno Żydów nie zatrudniają.

Z punktu widzenia gospodarczego podzielić można Palestynę na trzy sektory — Arabowie, Żydzi i administracja brytyjska, przyczem ta ostatnia wydatkuje fundusze, które w przeszłości 40 proc. pochodzą ze świadczeń żydowskich. Sektor żydowski można z kolei podzielić na dwa sub-sektory — narodowy i prywatny. Ten ostatni zatrudnia Arabów, nie czyni zaś tego jedynie i wyłącznie mały „narodowy” sektor. Byłoby jednak wprost absurdalnym oczekiwać innego postępowania ze strony tego „sub-sektora”, skoro wszak fundusze jego są zbierane

na wyraźny cel osadnictwa Żydów na roli.

Co się tyczy brytyjskiego pracodawcy, to przecież od lat walczymy o zasadę zatrudniania Żydów w przedsiębiorstwach rządowych w skali, któraby słusznie odpowiadała udziałowi Żydów w dochodach skarbu. Dotychczas nie dopieśliśmy tego. wreszcie, co się tyczy Arabów, to tylko w nader rzadkich wypadkach Arab zaangażuje wykwalifikowanego specjalistę żydowskiego, jest to zawsze wypadek wyjątkowy.

Nadejście dzień, w którym Żydzi i Arabowie zdadzą sobie sprawę, że

pracują oni dla wspólnego celu, wtedy też nastąpi kres tych „podziałów”.

Narazie jednak my, Żydzi, jesteśmy poszkodowani. Przez wiele lat starałem się o osiągnięcie współpracy.

Zawsze jednak Arabowie byli tymi, którzy odmawiali przyjęcia wyciągniętej ręki.

Sądzę, że to się odmieni, lecz wówczas tylko, gdy Arabowie zrozumieją, że aczkolwiek nie daliśmy do zawiadnięcia nimi, to jednak nie damy się przez nich opanować, że uważamy Palestynę za kraj,

w którym z mocy prawa budujemy nasz byt.

Argumentacja tezy, że mamy sobie zaskarżyć łaskę Arabów przez zatrudnianie większej liczby robotników arabskich, jest z gruntu fałszywą.

Przez protegowanie taniej pracy arabskiej Żydzi stworzyliby tylko nowe pole starć.

Jedyna droga w kierunku rozwiązania kwestji arabskiej prowadzi przez podniesienie życiowego poziomu Arabów (to jednak nie nastąpi przez zatrudnianie o 10, czy 15 proc. więcej Arabów. Kłopot przecież nie stąd pochodzi, że Żydzi nabyli ziemię na wybrzeżu morskiem. Ziemia ta leżała pustynnie i odłogiem. Około 65 proc. rolnictwa arabskiego znajduje się na terenach górzystych, które pozostały nieobjęte przez kolonizację żydowską. Jeśli rząd pragnie podnieść życiowy poziom Arabów, może on tego łatwo dokonać przez powiększenie wydajności arabskich gospodarstw rolnych.

(Dokończenie na str. 12)

Nowy Rok — nadziei

Każdy niemal ustępujący rok kalendarzowy w okresie kryzysu gospodarczego żegnamy mniej więcej w następujący sposób: „Ubiegły rok był najcięższym w życiu ludzkości i jeżeli sytuacja polityczno-gospodarcza nie ulegnie w następnym roku zmianie, wówczas kto wie, co się stanie z ludzkością. Europa pójdzie w djabły, cywilizacja ludzka legnie w gruzy, a nad światem zapadnie ten lub ów czynnik zła. Wobec tego nie mamy czego żałować ubiegłego roku, jak i nie mamy specjalnego powodu do radości nadchodzącym nowym rokiem”. Jakoż okazuje się zawsze, że następny rok kryzysu nie przynosi „upadku cywilizacji europejskiej”, ani zwycięstwa komunizmu, ani wojny, ani wreszcie końca ludzkości. Kryzys trwa, co więcej, pogłębia się, a świadomość, czy przeświadczenie, że rok ubiegły był „najcięższym” i że następnego takiego roku ludzkość „nie zniesie”. Ustępuje praktyce życiowej, że człowiek potrafi się dostosować do wszystkiego i w końcu zapomnieć nawet o tem, że kiedyś stał wyżej pod względem dobrobytu gospodarczego. Ostatecznie na nizinach też można żyć...

Okazuje się jednakowoż, że równoległe do spadku stopnia dobrobytu narodów spada także poziom rządzenia politycznego. Życie w nizinach stwarza przykrą atmosferę, pełną nieufności, przyziemienia sądów i nienawiści. Z chwilą, gdy kryzys gospodarczy osiąga we dno wzbija się kryzys polityki międzynarodowej do swych szczytów. W ślad za zaostrzeniem się kryzysu gospodarczego rosło napięcie różnic politycznych, doprowadzając wreszcie do takiego stanu wrzenia w polityce międzynarodowej, w jakim obecnie żyjemy. Słowo „wojna” które do niedawna wymawiane było z lękiem i bojaźnią, wymawia się dzisiaj ze swobodą i w wielkiej mierze także z przekonaniem, a słowo „pokój” wymawia się dzisiaj z takim lękiem i obawą, jak dawniej słowo „wojna”. Rok 1933 przyniósł niewątpliwie dno depresji gospodarczej i punkt kulminacyjny antagonizmów politycznych. Eliminując wszelkie stereotypowe noworoczne zapowiedzi, trudno sobie wyobrazić, aby gospodarstwo światowe mogło zejść poniżej obecnego poziomu depresji i aby rozżarzony do czerwoności kocioł napiętości politycznych mógł osiągnąć wyższą temperaturę.

Kryzys gospodarstwa światowego składa się z czterech etapów. Pierwszym był kryzys w światowych obrotach towarowych, spowodowany wyścigiem zbrojeń celnych i trudności w międzynarodowej wymianie towarowej, prowadzący do tego, że każde państwo chciało jaknajwięcej sprzedawać a jaknajmniej kupować. Trudności w światowej wymianie towarowej doprowadziły do utrudnień w światowej wymianie pieniężnej, ponieważ obrót pieniężny jest ściśle związany z obrotem towarowym. Gdy obrót towarowy kuleje, musi też i obrót pieniężny chwiać. Powstał drugi etap kryzysu światowego — kryzys finansowy. Rozpoczął się on właściwie krachem Creditanstaltu we Wiedniu, na wiosnę 1931 i podminował kanały europejskiego ruchu pieniężnego, co doprowadziło w końcu do krachu banków niemieckich w lipcu 1931. Zatkanie kanałów obrotu pieniężnego musiało pociągnąć za sobą nadwężenie walut, gdyż funkcjonowanie mechanizmu walutowego uzależnione jest od swobodnego funkcjonowania aparatu finansowego. Trudności w światowej wymianie pieniężnej doprowadziły do wybuchu kryzysu walutowego, którego pierwszym wielkim sygnałem był krach funta szterlinga we wrześniu 1931, a w ślad za tem szeregi innych walut europejskich. Trzeci etap kryzysu światowego — kryzys walutowy, pogłębiał się szybko. Morze zepsutych walut zalewało swemi falami coraz większą liczbę bastionów waluty zdrowej. W marcu 1933, w następstwie omawianego już przez nas kryzysu finansowego, nastąpił krach banków w Stanach Zjedn., którego konsekwencją było, jak w innych krajach, bankructwo dolara. Kryzys walutowy doszedł do swego punktu kulminacyjnego. Kraje, które z tytułu swych bogactw narodowych i olbrzymiego znaczenia dla gospodarstwa światowego, winny mieć waluty zdrowe zdecydowały się waluty te zepsuć, natomiast kraje,

które zostały najsilniej nadwężone skutkami kryzysu gospodarczego, dochowały wierności zdrowej walucie, składając na jej ołtarzu bohaterkie wprost ofiary. „Blok złoty” składa się z krajów ekonomicznie najsłabszych (za wyjątkiem Francji), natomiast blok krajów o walucie zepsutej składa się z krajów ekonomicznie najsilniejszych. Jest to bodaj największy paradoks obecnych czasów kryzysowych.

Kryzys w światowych obrotach towarowych wybuchł w 1929 r. Kryzys polityczny wybuchł znacznie później, bo dopiero w drugiej połowie 1930 r., a sygnałem jego było wielkie zwycięstwo narodowych socjalistów przy wyborach do Reichstagu niemieckiego we wrześniu 1930. Z każdym etapem kryzysu światowego zaostrzał się kryzys polityczny. Wzrastał w okresie kryzysu finansowego, następnie w okresie kryzysu walutowego, a wreszcie dziś, kiedy kryzys gospodarczy świata nie wykazuje pogłębienia, a nawet tu i ówdzie dostrzegalne są słabe oznaki poprawy a zatem kiedy koło kryzysu gospodarczego zatrzymało się w swym pędzie i zaczyna się poruszać w kierunku dobrej koniunktury — znajduje się koło kryzysu politycznego w stanie niebezpiecznego rozkładu. Albowiem kryzys polityczny, jako następstwo kryzysu gospodarczego, nie może się skończyć równocześnie z końcem kryzysu gospodarczego. Naprzód rozpedził się koło kryzysu gospodarczego, a dopiero później porwało ono koło kryzysu politycznego. Naprzód musi się zatem zatrzymać pęd koła kryzysu gospodarczego, potem dopiero obroty koła kryzysu politycznego ulegną zmniejszeniu.

Faktycznie nie wykazuje kryzys gospodarczy świata pogłębienia od początku 1933 r. Gospodarstwo światowe weszło w okres stabilizacji kryzysu, a od drugiej połowy 1933 widoczna już jest nawet lekka poprawa. Światowa produkcja przemysłowa wzrasta, podobnie, jak i światowe obroty handlowe. Blok złoty doznał konsolidacji, a tu i ówdzie słychać głosy, zapowiadające rychłą stabilizację waluty w Anglii. Nie ulega wątpliwości, że po stabilizacji funta szterlinga nastąpi również stabilizacja wszystkich innych walut. Flakko konferencji ekonomicznej w Londynie nie stanowi żadnego dowodu nieistnienia w gospodarstwie światowym przewagi sił zmierzających do poprawy, nad siłami ciągnącymi ku dalszemu pogłębieniu się kryzysu. Kto wie, czy konferencja londyńska nie osiągnęłaby jakichś pozytywnych rezultatów, gdyby Stany Zjednoczone nie stoperdowały jej krachem dolara. Skaczący kurs dolara zabił wszystkie rozejmy, zawarte w Londynie i wogóle pokrzyżował szyki regenerującego się gospodarstwa światowego.

Kryzys polityczny jeszcze trwa. Jak długo będzie jeszcze trwał? Mamy wrażenie, że niedługo. Ostatecznym etapem kryzysu politycznego może być tylko wojna. Zarówno jednak konstelacja polityczna, jak i sytuacja finansowa świata, nie uprawniają do przypuszczenia, jakoby wojna była w najbliższych latach możliwa. Gdy zatem w tej

chwili wzburzone napiętości polityczne nie mogą znaleźć swego natychmiastowego ujścia w wojnie a w międzyczasie kończy się kryzys gospodarczy, a tem samem i gasną siły, podsycające te napiętości, wówczas musi nastąpić okres opadania fal napiętości politycznych, jako następstwo uspokojenia gospodarczego.

Dalszego działania kryzysu gospodarczego nie będzie. Trzeci etap kryzysu tj. krach walut, skończył się. Można się teraz spodziewać raczej stabilizacji zepsutych walut, aniżeli zepsucia walut ustabilizowanych. Działa jeszcze czwarty etap kryzysu gospodarczego tj. kryzys polityczny. Wobec jednak nieprawdopodobieństwa wybuchu wojny w obecnym czasie, kryzys ten spali się sam w sobie, albowiem dźwignięcie się koniunktury światowej odciągnie mu podstawę, na której dotychczas ten kryzys polityczny wzrastał.

Każdy rok przynosi nam potwierdzenie faktu, że Polska jest związana wszystkimi węzłami z gospodarstwem światowym. Gospodarstwo to może funkcjonować źle, co ma obecnie miejsce, może ono nawet wcale nie funkcjonować, a jednak ono istnieje i sposób jego funkcjonowania jest konsekwencją funkcjonowania poszczególnych gospodarstw narodowych. I w Polsce kryzys nie dozna pogłębienia. Osiągnęlibyśmy niewątpliwie lepsze rezultaty, gdyby nasza polityka gospodarcza była bardziej konsekwentna i sprężystej realizowana. A więc istnieją nadal nożyce cen rolniczych i przemysłowych, mimo tysiąc-krotnie zapowiadanej energicznej walki rządu z wysokimi cenami kartelowymi, której wyrazem był np. proces kartelu cementowego. Istnieją nadal nożyce cen krajowych i cen eksportowych, niszczące konsumcję wewnętrzną i podrywające zdolność konkurencyjną naszych przemysłów przetwórczych. Istnieją nadal nożyce ciężaru podatkowego i siły płatniczej społeczeństwa, mimo, że rząd tyłokrotnie zapowiadał, że zamiarem jego jest zmniejszenie ciężarów podatkowych. Istnieją nadal nożyce rozmiarów gospodarki państwowej i gospodarki prywatnej. A wreszcie istnieją nadal nożyce niskiej stosunkowo oficjalnej stopy procentowej i wysokiej stopy procentowej na rynku prywatnym, co dowodzi, że na ze ubóstwo kapitałowe poczyniło dalsze postępy.

Subskrypcja Pożyczki Narodowej nie jest wyrazem siły naszego rynku finansowego. O tem wiemy bardzo dobrze. Podobnie, jak wpływy podatkowe nie są wyrazem siły płatniczej społeczeństwa, lecz energii władz skarbowych. Podobnie, jak obniżka stopy procentowej Banku Polskiego niema nie wspólnego z „płynnością” naszego rynku finansowego.

Jest źle. Mamy wrażenie, że gorzej już nie będzie, gdyby nawet rząd nie zmienił swej dotychczasowej złej polityki gospodarczej, albowiem siły, prące ku poprawie sytuacji gospodarczej w świecie będą prawdopodobnie silniejsze od skutków tej polityki.

J. DIAMENT.

Przed wręczeniem odpowiedzi francuskiej Hitlerowi

Paryż, 31. 12. (PAT). Francois Ponceet zamierza zaraz po powrocie do Berlina uzyskać audiencję u kanclerza Hitlera, by poinformować go o stanowisku rządu francuskiego. Ambasador Ponceet zamierza skorzystać z pobytu kanclerza Hitlera w Berlinie z okazji uroczystości noworocznych i złożyć mu oficjalne oświadczenie odnośnie stanowiska rządu francuskiego, w przeciwnym bowiem razie ambasador Ponceet musiałby czekać na audiencję u kanclerza Hitlera do przyszłego tygodnia.

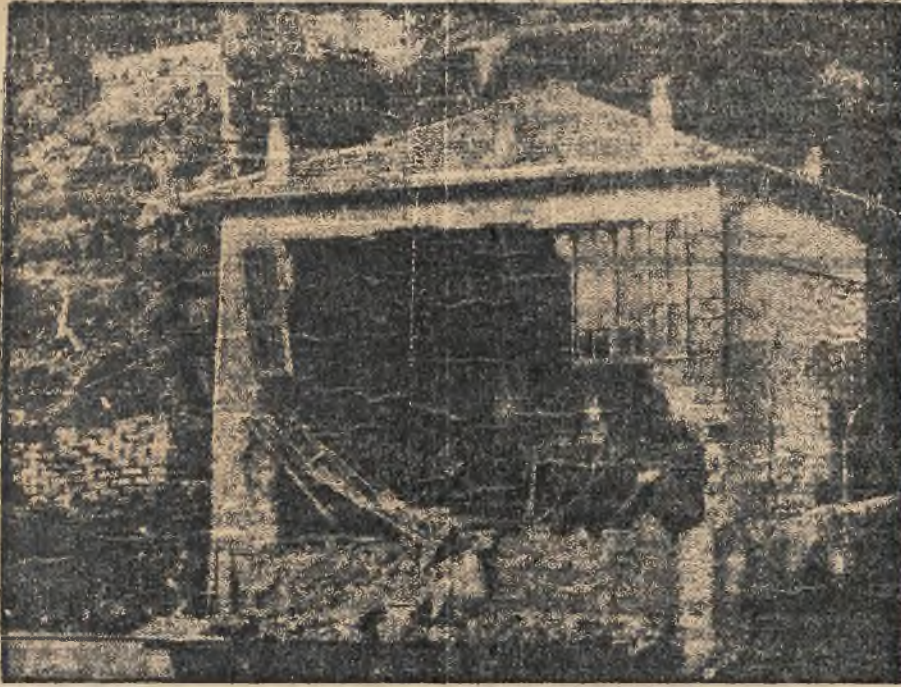
Paryż, 31. 12. „Observer” zamieszcza obszerną informację o nocie francuskiej, jaką ma wręczyć ambasador Ponceet Hitlerowi. Nota utrzymana jest w tonie bardzo powściągliwym i obejmuje 15 stron pisma maszynowego. Półkręcone w nocie, że obecny proces porozumienia się między oboma rządami nie oznacza rokowań, tylko rozmowy

wstępne. W sprawie stanu zbrojeń nota francuska proponuje podwyższenie stanu Reichswehry ze 100 na 200 tysięcy żołnierzy, przy czym stan armii francuskiej wynosiłby również 200 tysięcy w kraju i 200 tysięcy w kolonjach. Nadto Francja żąda zdemilitaryzowania szurmówek hitlerowskich.

PROTEST DYMITROWA I JEGO TOWARZYSZY

Paryż, 31. 12. PAT. Dzisiejszy „Pariser Tagblatt” donosi, że Dymitrow i jego dwaj towarzysze, oskarżeni o podpalenie Reichstagu wniosli na ręce prezydenta policji lipskiej protest przeciwko dalszemu przetrzymywaniu ich w więzieniu po wyroku niewinniającym. Bułgarzy mieli domagać się wyznaczenia terminu w którym mogliby opuścić Niemcy. Pragnęliby oni wyjechać albo do Francji, albo do Czechosłowacji.

Zywiolowa katastrofa w Nici



W Nici doszło do żywiolowej katastrofy, spowodowanej długotrwałymi deszczami. Spowodowało to obsunięcie się ziemi, co pociągnęło za sobą zniszczenie wielu domów

Wybory w Rumunji Żydzi — bez mandatu

Wybory rumuńskie mają już swoją tradycję i sławę. Tam zawsze, bez względu na nastroje ludności, większość w parlamencie otrzymuje ta partja, która w okresie wyborów jest przy sterze. Każde stronnictwo rządowe ma zapewnioną, decydującą większość w parlamencie, i w tej dziedzinie niema nigdy żadnych niespodzianek.

Obecnie w Rumunji władzę dzierżą liberali, i liberali otrzymali też aż 300 mandatów na 387. Taki bieg rzeczy jest w Rumunji normalny, rząd ma zawsze tylu „swoich“ posłów, ilu chce, a pod tym względem tradycja jest tak silna, że należałoby się dziwić, gdyby było inaczej.

Jeśli jednak mimo ustalonych tradycji wyborów rumuńskich, ten akt polityczny budzi obecnie pewne refleksje, to przede wszystkim ze względu na moment żydowski, jaki się tym razem ujawnił. Od kilkunastu lat zasiadali w parlam. rumuńskim przedstawiciele żydostwa rum. — reprezentaci Stronnictwa Żydowskiego, które skupiało w sobie żydowskie elementy narodowe ze znanym przywódcą sjonistycznym i wy-

bitnym parlamentarzystą drem Majerem Ebnerem na czele. Liczba mandatów żydowskich nie w każdej kadencji była równa, ale zawsze z trybuny parlamentu rumuńskiego przemawiał przedstawiciel Żydów rumuńskich, który wobec silnych nastrojów antysemitycznych, wobec ciągłych ekscesów i pogromów miał przed sobą ciężkie zadanie — apolożji, odpięrania ataków, obrony nie tylko interesów, lecz także życia żydowskiego. Tym razem po raz pierwszy, nie wszedł z ramienia Stronnictwa Żydowskiego ani jeden poseł żydowski, i chociaż Stronnictwo to uzyskało w całym kraju ponad 40.000 głosów, nie zdołało jednakowoż nigdzie przeprowadzić swojego kandydata. Rząd rumuński zwalczał bezwzględnie poraż pierwszy listę żydowską, nie dopuszczał do odbywania zgromadzeń przedwyborczych, terrorizował ludność żydowską i „utrącił“ wszystkich kandydatów narodowych. Jako reprezentanta Żydów w parlamencie rumuńskim wprowadził rząd, który się nazywa liberalnym, nie jakiego pana Michelsona, fabrykanta bukaresteńskiego, który kandydował na łcie rządu

RABKA DLA DZIECI
PENSJONAT „OPIBKA“
Telefon 26. Telefon 28.
przyjmuje na ferie zimowe dzieci pod opieką fachową od 6 zł. dziennie. — Bieżąca ciepła woda łazienka, ogrzewane korytarze. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszeń: Hochmann, Kraków, Starowiślna 64. Telefon 172 07

wej. Z trybuny parlamentu rumuńskiego nie będzie więcej przemawiał prawdziwy reprezentant żydostwa, bo nikt nie ludzi się, że „liberalny Żyd“ p. Michelson, z łaski rządu zasiadający w parlamencie, zdobędzie się na odwagę obrony żydostwa.

Żydzi rumuńscy pozostali faktycznie bez reprezentacji w parlamencie. Narzuca się jednak pytanie, dlaczego tak się stało, gdzie należy szukać przyczyn porażki Stronnictwa Żydowskiego w Rumunji, czy decydującą rolę odgrywał tutaj tylko terror rządu, czy też także zmiana nastrojów mas żydowskich. Próbuje na te pytania dać odpowiedź przywódca Żydów rumuńskich, dr Majer Ebner na łamach „Ostjüdische Zeitung“, ale swoje rozważania ogranicza wyłącznie do stanowiska rządu wobec kandydatów żydowskich. Rząd zwalczał kandydatury żydowskie wszelkimi środkami, chociaż Stronnictwo Żydowskie wystawiło zaledwie 4 kandydatury w całej Rumunji. Wobec 300 mandatów, jakimi rząd rozporządza w parlamencie, 4 mandaty żydowskie nie mają faktycznego znaczenia, a jednak rząd nie cofnął się przed żadnym środkiem, by nie dopuścić posła żydowskiego do parlamentu. Dr Majer Ebner odmaczy walkę rządu z Żydami tem, że rząd, który zwalcza antysemityczną „Żelazną Gwardję“, pragnie sobie stworzyć alibi wobec zarzutów zbyt wielkiego filosemitizmu. Rząd nie chciał okazać się filosemitą, wziął na swoją listę 12 kandydatów niemieckich, pozostających pod wpływem hitleryzmu, a zwalczał bezwzględnie 4 kandydatury żydowskie.

Już ten komentarz mówi wiele o sytuacji żydostwa rumuńskiego. Ale sam terror rządu rumuńskiego nie był napewno decydującym czynnikiem w wyborach. Mimo teroru, Stronnictwo żydowskie zdobyło 40.000 głosów, a więc liczbę stosunkowo pokaźną. Przyczyny porażki Stronnictwa Żydowskiego należy szukać nie tylko w akcji rządu, lecz także w zmianie nastrojów mas żydowskich. W Rumunji rządzą obecnie liberali, którzy napewno nie wiele mają wspólnego z ideowym liberalizmem, ale którzy zwalczają bynajmniej nie ze względów filosemitycznych, lecz z przyczyn politycznych, grupy antysemitkie Cuzy i Codreanu i ich „Żelazną Gwardję“. Ta okoliczność wpłynęła w niewielkiej mierze na nastroje mas żydowskich, wśród których wytworzyła się o-

W Zakopanem popyt na kapce

(Z wędrowki podhalańskiej
nieszalonego reportera)

Kiedy się człowiek pióra znajdzie u kresu podróży, przymyka na chwilę oczy, aby wywołać w pamięci zawodowej barwy i kształty, co przesunęły się przed podróżnikiem, niby film dźwiękowy. Nieduża to była wędrowka, powiodła mnie z Krakowa do Zakopanego, stąd do Limanowej. Potem jeszcze Rabka i znów jestem z powrotem w cichej wsi podwawelskiej, mioniącej się Wielkim Krakowem.

Przyznam się, że najpiękniejszy był chyba film niemy, wrażenia, niespotegowane kakofonją ludzkiego belkotu, czy gwaru w obliczu boskiej przyrody, a nawet nie podzwaniające dźwięcznym klekotem góralskich sanek.

Jedzie się do Zakopanego, o ile nie odstrasza kogoś fatalna trzynastka (13 zł.) pociągami Torpedo. Aczkolwiek miewam

czasem pomysły dziwaczne, nie jeździłem dotąd, na oklep, na prawdziwej torpedzie. Należy to do najnowszych zresztą wynalazków skośnookiich dżentelmenów, a przyszłych władców świata. Torpeda — pociąg, to wcale wygodny wózek i Napoleon byłby rad, mając taki środek komunikacyjny w drodze powrotnej z Moskwy. Wymagania reportera są widocznie mniej żołnierskie, toteż przeklinałem w duchu wszystkie torpedy świata, bo dokuczala nieco temperatura, utrzymująca się na poziomie plus 8 stopni Celsjusza we wnętrzu wagonu-torpedy. Dopiero pod samem Zakopanem, kiedy wóz piał się pod górę, udzielił nam motor, pracujący fanatycznie, swego ciepła. Udzielił i w y d z i e l i ł zarazem, bo wagon opalają gazami spalinowemi, a to już mniejsza przyjemność dla pasażerów.

Mimoto dojechaliśmy cało do Zakopanego. Było mroźno i biało i przepięknie. Sanneczki mknęły z kopyta. Dorożkarz poznał widocznie od razu kolegę-poetę i zanucił, kiedyśmy puścili się aleją sosnową, przez ulicę Jagiellońską:

Moja baba stara jest,
kie jom dropie, rada jest!...

Uspokoilem go: człowieku, ależ wyglądasz na 25 lat, gdzie do was stara baba?
A ona, za całą odpowiedź:

Idem do cie, hopa-hopa,
bo kobiecie źle bez chłopca!...

A co dalej? Dalej — cudownie. Panie noszą kapce, młode i stare, smukłe i pękate, nieskazitelne i pęknięte. Zaraza na kapce... Myślę, że noszą je z szczególnym wdziękiem nie tylko ze względu na wygodę i ciepło, ale w formie protestu i allegorii do kaptuśnictwa dni naszych. Jak kryzys, to kryzys. Na Wileńszczyźnie noszą panie z prowincji, w Nieświeżu i Smorgoniach, t. zw. walinki, brzydkie i niekształtne. W Zakopanem noszą kapce, białe, z obszyciem ze skóry brązowej. Małe łódki szczęścia. A jednak kace... Moznaby, mając na myśli kryzys, zmienić tekst i sens kasprowiczowskiego hymnu:

Kapcanie, ty kościotrupa chwyciłeś pod
ramię
i na wysokość jego ostrej kosi — wzro-
słeś w niebiosa!...

—o—o—

W niedzielne popołudnie, zmachany, ...

pinja, że nie należy przeciwstawiać się i zwalczać stronnictwa, które przecież stają w obronie Żydów i zwalczą antysemitów. W cień odsunięto polityczne postulaty żydowskie, w cień odsunięto obronę interesów ekonomicznych żydostwa wobec faktu, że rząd, że stronnictwo rządowe zapowiada obronę życia Żydów, że zapowiada obronę ich bezpieczeństwa. Na ołtarzu samego bezpieczeństwa żydowskiego złożono politykę żydowską, złożono cały dotychczasowy dorobek tej polityki, złożono jedyną

broń, jaką dotąd Żydzi mogli walczyć.

Jakie będą skutki tej zmiany — okaże najbliższa przyszłość. Poraz pierwszy od roku 1918 Żydzi rumuńscy nie będą posiadali swoich przedstawicieli w parlamencie rumuńskim, nie będą prowadzili samodzielnej polityki żydowskiej, poraz pierwszy pozbawieni będą własnej reprezentacji, a zdani będą wyłącznie na „obronę“ liberalnego rządu.

L. R.

— o s o —

ROZMAITOŚCI.

Walka z fałszowaniem pieniędzy

Falszowanie pieniędzy tworzy pokazną rubrykę w statystyce przestępstw, a zajmują się nią nie tylko wykolejeni fachowcy, lecz również osobnicy, nie mający niekiedy nic wspólnego z zawodami, których znajomości wymaga się w mennicach. Bardzo często policja jest zdumiona prymitywnością podręcznej fabryczki pieniędzy, wykrytej w szopie, kuźni lub piwnicy. Monety tam wybijane są łatwe do rozpoznania, dlatego też ofiarą fałszerzy pada zwykle ludność wiejska na targach i jarmarkach. Wprawdzie w kronice fałszerstw znana jest afery dra Halbana, który w Niemczech przed kilku laty puszczał w obieg fałszywe monety, posiadające większą zawartość srebra niż oryginalne, lecz był to jedyny wypadek i ta właśnie hojność zaprowadziła fałszerza, do katorż, do więzienia. O wiele więcej trudności przysparza podrabianie banknotów, wymagające już ręki specjalisty i dużego nakładu kosztów, a przecież historia pieniędzy papierowych jest równocześnie kroniką ustawicznej walki między uprawionymi do drukowania mennicami i fałszerzami.

W wieku XVII za fałszerstwo stosowano najsurowsze kary, nie pomijając nawet kary śmierci. Lecz i to niewiele pomagało, wobec tego zaczęto utrudniać pracę fałszerzom. W r. 1806 Niemiec Friek zastosował na banknotach wyrazisty rykunek, który ułatwiał ludziom orientację. Wkrótce potem zwrócono uwagę na pismo. Starano się umieszczać na banknotach najmniejsze literki. Praca ta była żmudna, jeśli zważyć, że każda litera musiała być ręcznie ryta na odlewie pod lupą. Słynny podówczas w Austrii rytownik Krummwiede pracujący w mennicy, zastrzegł sobie prawo dożywocia na wypadek utraty wzroku. Każda zdobycz w dziedzinie techniki, mogąca mieć zastosowanie w mennicach była ciosem dla fałszerzy. Zastosowanie fotografii, wielobarw-

ności i papieru włóknistego uniemożliwiło w końcu fałszerzom „konkurencję“ z mennicami. Dziś żaden fałszerz nie może drukować fałszyfikatów identycznych z banknotami z mennic, jak to było dawniej. Musiałby chyba posiadać własną mennicę i znać tajemnicę wzorów. Uważny obserwator od razu bowiem rozpoznaje różnicę między banknotem prawdziwym a fałszyfikatem. Dlatego też ostatnio jest stosunkowo coraz mniej fałszerstw w tej dziedzinie, a oszuści wolą wykorzystywać nieświadomość naiwnych ludzi, dolepiając np. zero do jedynki na dolarach, lub fałszując pieniądze metalowe, niż trudzić się wyrabianiem fałszyfikatów.

— o s o —

Najstarszy teatr na świecie

Profesor Luigi Pernier ogłosił w pracy dla instytutu archeologicznego opis ruin najstarszego na ziemi teatru, odkrytego przezeń na wyspie Krecie Zdaniem profesora Pernier, Kreta była w XX wieku przed nar. Chrystusa ośrodkiem ówczesnej cywilizacji śródziemnomorskiej. Włoska misja archeologiczna znalazła w okolicach starożytnego miasta Festos resztki gmachów, o których wspomina się w „Odysei“, m. in. ruiny olbrzymiego teatru, zbudowanego w 1580 r. przed nar. Chrystusa. Teatr ten był połączony schodami z pałacem królewskim. Oba gmachy zniszczone zostały prawdopodobnie podczas trzęsienia ziemi.

LEKARZOWI z gotówką odstąpię zakład elektro-leczniczy z kilkuletnią wyrobioną praktyką. Powód — choroba. Oferty: „Lekarz“ Biuro Ogłoszeń. Warszawa, ul. Zielna 26. 4742kr

ASYSTENTKA farmacji zdolna, poszukuje pracy. Zgłoszenia pod „Stronę warunki“ do Adm. „N. Dziennika“. 4739kr

dze spacerem, usiadłem do nałogowej lektury gazet w „Morskiem Oku“, zanim nadeszła pora five'u, czyli nowoczesnego tarła dancinowego. Za karę policzył mi płatniczy 90 gr. za filiżankę t. zw. kawy. A jednak opłaciło się! Bo widziały moje oczy śmiertelne dwa cuda: 1. posiedzenie P. Z. N. w pokoju bilardowym. Pułkownik W. porozkładał papiery na stole karambolowym, a uczestnicy konferencji, chłop w chłopa z barów i krasy, mogliby zadać kłam baśniom o naszym chudopacholstwie. Bravo! — 2. W „A. B. C.“, słuchajcie! w „A. B. C.“, znalazłem opinię Jana Lorentowicza o najciekawszej książce sezonu. Jest nią Henri Bersona „Les deux sources de la morale et de la religion“. I pisze p. Lorentowicz w żydożerczej, ujednoczonej gazecie: „Śledzenie biegu jego myśli, zawsze oryginalnej i twórczej, sprawia rozkosz nie tylko bergsoniście...“ Innymi słowy, myśl żydowska może sprawić niemalą satysfakcję neuwertytom, fagocytom, i antropoidom endeckiego wyznania.

Ostrzegam państwa, aby nie jechali wieczorem do Limanowej, bo w wagonie kombinowanym (1 plus 2=3), nr. 17191, świeciła się tylko świeczka, przyklepiona do brzo-gu ławki, ale ułatwiająca drzemkę i flirt

pasażerom. Powiedzieć wam, co widział nieszlający reporter w Limanowej? Widział biedę. Tę góralską, szczerą biedę chłopów małorolnych, opiewaną tak rzewnie przez ś. p. Wład. Orkana, dziś już całkiem beznadziejną i wyzyskiwaną ochoczo przez agitatorów z pod znaku Piasta. Hajże na Sopicę i — na Żyda! Toteż przyklasnąć należy inicjatywie Rządu, mającej podnieść ziemię limanowską. W Łososinie rozwija się świetnie szkoła rolnicza, przystosowana do typu gospodarki podgórskiej i małorolnej. Powstaje tam, przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa, wzorowa fabryka serów.

A Mszana Dolna, pięknie położona, o czystych domostwach i ładnej perspektywie, otrzymuje charakter gminy uzdrowiskowej. Nie tak łatwa była chyba z tem sprawa, bo wiem n. p., że jedna z gmin woj. krakowskiego kołace od dłuższego czasu o ten tytuł i w podaniu swem do wyższej władzy podkreśliła, że wybudowała już dwa domy przedpogrzebowe dla letników. Coza przewidujący wójt! Takiego zrobiłbym ministrem zdrowia publicznego i honorowym członkiem międzykomunalnej komisji cementarnej!

Jakób Lewittes.

MAŁY FEJLETON.

Ty jesteś Hitler!...

W sądzie grodzkim w Warszawie przy ul. Długiej odpowiadał onegdaj biedny krawiec, epileptycznie chory Chemia Finkelsztejn za obrazę popełnioną przez to, że z okrzykiem „Hammer — Hitler“ rzucił się na swego gospodarza Joakima Hammera, miotając nań jeszcze i inne przekleństwa i groźby. Jasek Hammer jest to „lepszy“ kamienieznik. W czasie kiedy Finkelsztejn przebywał w zakładzie dla umysłowo enerych, wykłamywał go a mieszkając zamknął na klódkę. Gdy Finkelsztejn powrócił ze szpitala do domu i zobaczył, co się stało, wpadł w szal i „zniewatyl“ Hammera. Nieszczęśliwy krawiec nie zadowolony z reszta nadwreżoną czią Hammera, lecz porwany siekierą pobiegł na dach domu, waląc nią w kominy i wzywając lokatorów, aby ratowali swój dobytek, gdyż zniszczy cały dom. Dopiero policja musiała nawiązać przytomnego krawca usunąć z dachu.

Sąd, po przeprowadzonej rozprawie, wydał następujący wyrok: Uznając winę oskarżonego za udowodnioną, uwolnił go jednak od kary, uważając, iż „oskarżony działał w takim stanie wzburzenia psychicznego, graniczącego niemal z niepoczytalnością, że wymierzenie kary w tym wypadku nie jest ani możliwe ani konieczne.“

Ale nie chodzi mi teraz ani o kamienieznika, który eksmituje nędzarza-epileptyka, ani o biednego Finkelszteina, który rąbie kominy, ani wreszcie o owiany prawdziwym humanitaryzmem wyrok warszawskiego sądu.

Chodzi mi o nowe przekleństwo, jakim wzbogaciło się słownictwo ludu żydowskiego. Dotychczas był Haman tym generalnym wyrazicielem komplementów, jakimi obdarzano się w ulicy żydowskiej. Teraz zaawansował na to wysokie stanowisko Adolf Hitler. Nie będzie się więcej mówić „Ty Hamanie“, nastąpiła modernizacja — „Ty Hitlerze!“

Przypomina mi to zabawny epizod w kolonii Ness Zionah. Na szosie czekałem z największą niecierpliwością na autobus idący do Tel Awiwu. Miałem być w redakcji „Haarec“ o godzinie 11-tej, a tu już minęła 10.40. Nareszcie nadjechał autobus, wyczekiwany z tęsknotą przeze mnie i jeszcze przez jedną pasażerkę, starą kobietę, widocznie świeżą jeszcze Palestynkę, bo mówiła tylko po żydowsku. Walimy więc do autobusu, ale — stop. Okazuje się, że autobus jest zdefektowany — szofer przeprosza nas, że nie może brać pasażerów i mówi, że za chwile nadejdzie autobus normalnie kursujący.

Otóż trzeba było słyszeć z jaką gęnością zareagowała na to niecierpliwa pasażerka. Grzeczne wyjaśnienie szofera uważała za jakąś specjalnie przeciwko niej wymierzoną krzywdę i używszy parę mniej ważnych komplementów, wsiadła na — Hitlera. „A wy łajdaki, a wy nieponie, Hitler by na was był potrzebny!“. I tak ciągle Hitler i Hitler, aż dobrodusznie uśmiechnięty szofer dał gazu i odjechał. Ja zaś miałem z tego tę korzyść, że tak się tym Hitlerem ubawiłem, że przestałem się niecierpliwie i spokojnie czekałem na najbliższy autobus.

w. h.



BUY BRITISH!

Przed sądem w Londynie toczyła się sprawa o kradzież popełniona przez wyciąfinowanąłodziej-kę sklepową.

— Czy oskarżona może coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie? — pyta sędzia.

— Owszem, panie sędzio, biorę tylko i wyłącznie fabrykaty angielskie. (Tit Bits).

NIEPOKÓJ.

— Gdym wynajmował ten pokój, zapewniała mnie pani, że będę miał zupełny spokój...

— No, i?

— a tymczasem przychodzi pani do mnie co drugi dzień i upomina się o komorne.

LUDZIE i KSIĄŻKI

Literatura hebrajska w roku 1933

Kryzys gospodarczy, który daje się we znaki we wszystkich bez wyjątku dziedzinach naszego życia w glosie — nie ominął również literatury hebrajskiej. Wydawnictwa hebrajskie, która dopiero niedawno, cztery, pięć lat temu rozwinęły intensywną i podziwu godną działalność wydawniczą — w ubiegłym roku prawie zupełnie zawiesiły swą pracę.

Wyjątek stanowi, jak i w latach poprzednich, Palestyna. Już od szeregu lat zajmuje Palestyna czołowe miejsce w hebrajskim ruchu wydawniczym, a ostatnio stała się ona jedyną prawie ostoją tego ruchu. Dzięki dobrobytowi gospodarczemu Palestyny, ruch wydawniczy w ostatnim roku był bardzo wzmocniony. Palestyna wydawała, jak to stwierdzają dane statystyczne, conajmniej jedną książkę hebrajską dziennie.

Są to cyfry imponujące nie tylko dla tak małego kraju, jakim jest Palestyna, lecz nie mniej też dla krajów o rozwiniętej działalności wydawniczej. Bilans tegoroczny, jeśli chodzi o Palestynę, przedstawia się nader bogato. Natomiast zamarli prawie zupełnie ruch wydawniczy poza Palestynę, a zwłaszcza w Polsce, która niedawno była jednym z największych ośrodków wydawniczych.

Również w roku 1933 ukazało się znacznie więcej utworów tłumaczonych, niż oryginalnych, aczkolwiek zajmują już mniejszy procent w ogólnej statystyce produkcji książki hebrajskiej, niż w ubiegłych latach.

Nader pokaźnie reprezentuje się dział beletrystyki oryginalnej. Wielki poeta hebrajski Zalman Szneur jeden z klasyków współczesnej literatury hebrajskiej, wydał po dłuższej przerwie duży tom poezji p. t. „Pirkej Jear“, który został przyjęty z zasłużonym entuzjazmem przez krytykę hebrajską. W tym samym wydawnictwie („Dwir“) w ostatnich dniach ukazał się zbiór poezji Bialka dla dzieci i młodzieży, który niebawem stanie się najmiłą lekturą naszej dżławy. Większe zbiory poezji wydali z młodszych poetów hebrajskich Szalom Bas („Chofim“ — wyd. Szybła), J. Efron (z grupy amerykańskiej), Abraham Rozenweig (występujący poraz pierwszy ze zbiorem oryginalnych poezji) i Abraham Szłoński, jeden z najzdolniejszych przedstawicieli najmłodszej twórczości hebrajskiej, niezrównany mistrz słowa, przypominający pod wieloma względami Juliusza Tuwima w nowej poezji polskiej.

W nowym wydaniu ukazały się między innymi poemat poetycki Icchaka Lamdana „Masada“, który doczekał się już trzeciego wydania i jest na wyczerpaniu. W prozie oryginalnej natomiast widzimy cały szereg nowych nazwisk, a tematyka przeważnie — nowe życie Palestyny.

Na tle życia palestyńskiego wydali między innymi opowieści Abraham Kahan Mizrachi („Zwatin“ — powieść o pewnych walorach artystycznych), Eliezer Smoli („Anshej Bereszith“ — udane opisy z życia chaluców), B. Bar-Adon (ciekawa pierwsza powieść z życia żydowskich pastuchów w Palestynie) i Cwi Liberman, Izrael Zarehi, Aleksander Karmon i J. Aricha (powieść ostatniego p. t. „Lechem wechazon“ jest słabym debiutem).

Z pisarzy starszych wydał znany już A. A. Kabak większą opowieść p. t. „Bejn jam ubejn midbar“ (Między morzem a pustynią), w której, swychajem tego uzdolnionego i dość płodnego powieściopisarza, roztrząsa problematykę współczesnej młodzieży żydowskiej na tle nowych form życia, a zwłaszcza na tle życia żydowskiej Palestyny. Dwora Baron, najsubtelniejsza powieściopisarka

hebrajska, wydała tom szkiców i minjatur p. t. „Ktanot“, ujmujących czytelnika specjalnym urokiem prozy. Sz. L. Blank, autor kilku hebrajskich „powieści chłopskich“, wydał nową powieść z tej samej dziedziny p. t. „Nachla“. Jochanan Twerski (z grupy amerykańskiej) wydał wreszcie zapowiadaną już od kilku lat wielką powieść historyczną na tle epoki i życia Uriela Akosty, która stanowi prawdziwą rewelację literacką. Ze starszej generacji powieściopisarzy hebrajskich wydali książki Ben-Ami, Mordchaj Ben-Hillel Hakohen, Nisan Słuszc (z życia żydowskiego w Afryce, którą zwiedził kilkakrotnie), M. Mabaszan i inni.

W dziedzinie dramatu oryginalnego, o ile się nie mylę, jedna jedyna pozycja da się zanotować: „Cec Wejeruszolajm“ — Matysja Szohama (jednego z najzdolniejszych dramaturgów hebrajskich, mieszkającego w Warszawie) — dramat nader oryginalny, o wielkiej sile poetyckiej i dużych walorach artystycznych, który zasługuje na specjalne omówienie.

Wszystkie wspomniane utwory ukazały się w Palestynie. Poza Palestynę kilka utworów oryginalnych ukazało się w Polsce. Ukazał się (w nowym wydaniu) zbiór poezji Jehudy Lejb Landana p. t. „Nginot upoemot“. W wydawnictwie „Makor“ ukazał się nowy, drugi z kolei, zbiór esejów i rozpraw o najwybitniejszych przedstawicielach współczesnej literatury polskiej Jehudy Warszawliaka p. t. „Meal Gdot hawisla“ (Nad brzegami Wisły). Natan Sztokhamer zadebiutował większym zbiorem poezji (Chazon-hajamim) i okazał się poetą zdolnym, o sile wyrazu i ekspresji artystycznej. Niestety, nie da się to powiedzieć o pozostałych dwóch debiutantach hebrajskich w Polsce: o Chomskim (zbiorek poezji) i Lernerze (dramat).

Niezgorzej przedstawia się również dział oryginalnych książek naukowo-historycznych. W wydawnictwie Szybła ukazały się dalsze tomy glo-

Zgon syna Karola Dickensa



W Londynie zmarł w tych dniach — jak już onegdaj donieśliśmy — sędzia Henryk Dickens, syn znakomitego pisarza Karola Dickensa. Na zdjęciu Henryk Dickens z małżonką. Zmarły pozostawił 16 wnuków.

MAURYCY SZYMEL

Prośba

W grozie nieśmiertelności — — — — —
Słyszę przeciągłym jękiem gwarne,
wieczne życie.
Leconte de Lisle.

Poco usypiasz mnie nocą,
I czemu — budzisz o świcie;
Nieświadczemu poco,
Każesz mi iść przez życie.

Poco dziś każesz umierać.
Gdy jutro — wzbudzisz w zieleni;
Poco się mam poniewierać,
Wiatr ciemny w gluchej przestrzeni.

Nie chcę być w noc pełną strachu,
Łuską świecącą na rybach,
Ni ostem, płonącym pod zachód —
Od życia wiecznego mnie wybaw.

Bo dość mi już wiatru i zorzy,
Męczy dzień, męczy noc żywa kłosem
Gdy się w mroku pod gwiazdy położę,
To mnie nie budź. Bo jestem zmęczony —

śnego dzieła A. Ruppina p. t. „Socjologia życia żydowskiego“. Zgola nowem zjawiskiem w naszej literaturze są oryginalne dzieła naukowe o Wschodzie, jego religii i przywódcach. Ukazały się w tej dziedzinie książki o Mahomecie, o Buddzie. Do tej dziedziny należy również książka M. Kapluka p. t. „Królowie Arabii“. Wiele wartościowym wydawnictwem historycznym są pamiętniki rabina Dra Blocha, niezmordowanego i zasłużonego bojownika o prawa żydowskie w Austrii, i biografia Chankina, napisana przez Jari-Poleskina. Ponadto z wielu innych wspomnimy jeszcze dzieło Normana Bentwicha p. t. „Religia a internacjonalizm“, Namona: „Młodzi przestępcy“, J. Rubias (Rywka): „Prowokatorzy“.

Nader imponująco, jak zresztą i w latach poprzednich, przedstawia się dział tłumaczeń z języków obcych.

Przyswojono literaturze hebrajskiej z dzieł następujących pisarzy: F. S. Bocka (Dobra ziemia), Asad-Beya (Tajemnice Kaukazu), Vicki Baum (Grand-hotel), Andre Maurois (Krag rodzinny), Ilji Erenburga (Zjednoczony front), R. Rollanda (Dusza Zaczarowana), Wassermann (Kryształ), Kolumb i Sprawa Mauricjus), A. Wojnicza (Powstanie), Ludwiga Lewisohna (Ostatnia dni Szajloka), Newirowa (Taszkant), Artura Rosenberga, Trockiego, Karola Marxa i wielu, wielu innych.

W dziedzinie „poloniki“ mamy do zanotowania oprócz wspomnianej już książki Jehudy Warszawliaka o literaturze polskiej jeszcze dwie następujące pozycje: przekład „Króla Macjusia“ Korczaka, pierwsza książka Korczaka w przekładzie hebrajskim, (powodzenie, którym się cieszy u czytelnika hebrajskiego, pozwala przypuszczać, że wkrótce zostaną przełożone i inne utwory Korczaka) i ciekawa rozprawa Dra A. Z. Eszkoliego p. t. „Ruch towjanizmu a Żydzi“.

Jak widać z tego, chyba nie zupełnie ściślego bilansu, również w roku 1933, tak ciężkim dla żydostwa światowego, nie ustał rozwój twórczości hebrajskiej, a to, co zaniechała diaspora, wielokrotnie wynagrodzone zostało przez Palestynę.

JEHUDA WARSZAWIAK

Nieśmiertelny humorysta duszy żydowskiej

W 50-lecie twórczości Szaloma Alejchema

I.

Gdy Mendele Mocher Sforim zaczął budować literaturę żydowską, zastał ziemię leżącą zupełnie odlegiem. Literatura żydowska, jeśli chodzi o pomniki piśmiennictwa, ma już blisko tysiąc lat za sobą; nam jednak chodzi o literaturę, któraby ogniskowała w sobie całe życie społeczeństwa we wszystkich jego odzieniach i zalamanach, a tę literaturę tworzy dopiero Mendele Mocher Sforim. Gdy myślę o tym pierwszym wielkim budowniczym naszej literatury żydowskiej, mimowoli nasuwa mi się przepiękna epopeja Hamsuna, p. t. „Błogosławieństwo ziemi”. Tak, jak Izaak w powieści hamsunowskiej niezmordowaną pracą, najgłębszą wiarą, że tylko praca na roli jest jedynie etyczną postacią życia, ziemię nieurodzajną i w kamienie bogato uposażoną przemienił w krainę żywną i kłosa mi się niebu kłaniającą, tak Mendele musiał wyrwać chwasty, usuwać kamienie, szlifować przedewszystkiem język, by w rezultacie dać nam dzieła potężne, imponujące swą zwartością i niesłychanie rozległym zasięgiem swych zainteresowań. Twórczość dziadka naszej literatury porównać można z twórczością Balzaca. By uniknąć nieporozumienia, oświadczam, że nie chodzi mi tu o skalę artystyczną, lecz o całość dzieła, w którym autor zawarł współczesną sobie epokę. Teraz ta epoka, która znalazła odbicie w dziełach Mendele, dawno już zniknęła z powierzchni życia, zawierucha bowiem dziejów przeszła po Ukrainie i całem dawnym imperjum rosyjskim i zmiotła dawne małe żydowskie miasteczko rosyjskie, ale wciąż żyje ta epoka i po wsze czasy żyć będzie tylko dzięki temu, że znalazł się wielki pisarz, który uczynił ją nieśmiertelną.

Ale gdy Mendele pisał, życie żydowskie nie było skomplikowane a żydostwo stanowiło małą nieodróżnioną; trafnie i lapidarnie określił sam Mendele to życie żydowskie mówiąc, że gdy Żyd kichnie w Głupsku, rozlega się to kichnięcie po całym olbrzymim imperjum rosyjskim.

Ale potem stosunki uległy radykalnej zmianie: do imperjum rosyjskiego wtargnął kapitalizm i przekształcił jego oblicze. I dawny Głupsk, który żył dotychczas w zaśnieżonych formach, wytrącony został z równowagi: z Głupsk powstaje Kasryłówka, która już ma tramwaje, ma Żydów bogatych, rozbijających się po imperjum rosyjskim, posyłających swoje dzieci do szkół, a żony do badań zagranicznych. Powstaje drobnomieszczaństwo żydowskie i żydowska klasa robotnicza. Epikiem Kasryłówki stał się Szalom Alejchem.

II.

Ale czy tylko Kasryłówki, Gdy Salomon Rabinowicz przed 50 laty ogłosił na łamach jednego wówczas w Rosji tygodnika żydowskiego redagowanego przez starego maskila Cederszajna, pierwsze swe opowiadanie, napewno nie przypuszczał, że stanie się wielkim epikiem i nieśmiertelnym humorystą duszy żydowskiej. Wróćmy jednak jeszcze raz do naszego dziadka, który właśnie w Sz. Alejchemie widział jedyne swego następcę. Stary Mendele był nieublaganym sędzią swego społeczeństwa czujnej i bacznej jego uwadze nie uszedł żaden rys skarlania duchowego, żadna zmarszczka przedwczesnego urzędu i starzenia się, żaden wybieg instynktu, szukającego w spotworniałych formach życia owej przysłowiowej deski ratunku. Mendele chciał być tylko wychowawcą swego społeczeństwa, dlatego zaczął pisać po żydowsku, by w ten sposób znaleźć dostęp do jego duszy, którą chciał podnieść na poziom Europy; dążył też w sobie ar-

tystę, który rzadko kiedy dochodził do głosu, ale wtedy, kiedy artysta zrzucił z siebie tyranię tych bacznie kontrolujących oczu srogiego wychowawcy, dał nam po raz pierwszy w literaturze żydowskiej opisy przyrody, rozkoszował się płodami swej fantazji twórczej. Ale Mendele nie umiał się śmiać. Jako stary maskil nie wiedział, że życie żydowskie jest dlatego tak bogate, tak jedyne w swym rodzaju, że jest mozaiką wprost wykluczających się sprzeczności i że tego właśnie bogactwa nie trzeba poprawiać, nie trzeba podnosić do poziomu Europy, lecz ze zbrozną ciszą nachylić się trzeba nad źródłem źródłem bijącym w sercu zwykłego Żyda z ulicy.

Innym jest ustosunkowanie Szaloma Alejchema do społeczeństwa. W „Liście do dobrego przyjaciela” spowiada się Szalom Alejchem ze swych poczynań literackich: „Powieści moje piszę dla prostego ludu, to znaczy dla takich ludzi, którym obce są myśli górnotne lub — jak to się nazywa — idee. Zanim się im w powieści przedstawi wniosłe idee, trzeba ich stopniowo zaznajomić ze wszystkimi etapami, wiodącymi do tego świata, które nazywamy poezją. Trzeba iść razem z ludem, nie spiesząc się, krok za krokiem — z nizin ku wyżynom, coraz wyżej i wyżej”.

Wiernym pozostał Szalom Alejchem tej swojej misji, bo szedł zawsze z ludem, krok za krokiem, przysłuchiwał się jego rozmowom, brał udział w jego radościach, śmiał się z nim razem i rozpaczał razem. I nie chciał go wychowywać, nie chciał mu być mentorem, kochał go prosto. A lud odwzajemnił mu się najgłębszą miłością, jaka kiedykolwiek była udziałem pisarza. Gdyby jeszcze teraz urządzo no plebiscyt na pytanie, kto jest najpopularniejszym pisarzem żydowskim przygniatającą większość uzyskalby napewno Szalom Alejchem, chociaż już od roku 1917 śpi wiecznym snem, pochowany na cmentarzu nowojorskim.

III.

Szalom Alejchem jest humorystą.

Każdy wielki humorysta jest i konserwatystą i rewolucjonistą w jednej osobie.

Konserwatystą dlatego, bo życia nie chce po prostu, bo wyczuwa w życiu najgłębsze tajemnice, które zrozumieć potrafi tylko człowiek dobry. Rewolucjonistą dlatego, bo prawdziwy humor jest łaską niebios, jest wywołany spod tyrantji tak uciążliwych i dręczących błahostek, które niestety układamy w tych wielkich tragedjach życiowych. Humorysta nie koczy się przed żadnym autorytetem, wyczuwa w każdym fałszywym patosie miedź głośno brzmiąca i wciąż przeprowadza konfrontację ideału z rzeczywistością. Gdyby ludzkość nie miała tych kilku wielkich humorystów, od dawna zalalaby ją inflacja wartości, ktorými zbyt pospiesznie pocieszamy się w naszej arcy ludzkiej niedoli.

Dlatego tylko narody wielkie o starej tradycji, o skryzalizowanej już fizjognomji duchowej poszczycić się mogą tym najrzadszym typem pisarza-humorysty. Francuz umie wyjść niejako ze siebie samego i popatrzeć się na siebie

oczyma żartu lobuzerskiego, a nie dowierza, ba, nienawidzi z całej duszy typu człowieka, który wciąż w szatach pontyfikalnych paraduje po świecie celebrując uroczyste msze przed swą własną powagą. A i u Anglików, którzy zresztą stworzyli słowo „humor”, występuje też humorysta, albowiem i Anglik jak dziecko umie się cieszyć życiem i rozkoszować się niespodziankami ukrytymi we fałdach życia.

Dzięki Szalomowi Alejchemowi weszlismy i my Żydzi do tej rodziny uprzywilejowanej narodów, która na świat wydała humorystów.

IV.

Humor żydowski odrębną ma nutę, nie jest bowiem tak naiwny i tak bezpośredni jak humor angielski, ani też tak wyrafinowany i aromatem lekkiego cynizmu zalatujący jak humor francuski. Żyd śmieje się, ponieważ jest mu na świecie najgorzej, ponieważ zewsząd otacza go nienawiść ale mimo wszystko wierzy w ostateczny triumf dobra i sprawiedliwości.

Humor Szaloma Alejchema jest optymistyczny, jak optymistyczną nawskroś jest dusza ludu żydowskiego.

V.

Szalom Alejchem chciał być tylko pisarzem dla ludu. W tym słóweczku „tylko” mieściło się pewne świadome ograniczenie, które z czasem przemieniło się w swe przeciwieństwo i przeistoczyło się w największe bogactwo. Dwa bowiem typy, przeniesione niejako żywcem z ulicy żydowskiej do literatury, urosły do rozmiarów symboli, zamykających jak gdyby złotymi klamrami współczesne nam żydostwo. Mam tu na myśli Tobiasza Mleczarza i Manachema Mendla.

Pierwszy jest dobrodusznym wieśniakiem żydowskim, rozwijającym mleko, jest ojcem siedmiu dorosłych córek. Życie go nie oszczędza, ale Tobiasz wszystkie ciosy życia przyjmuje z niewysłowioną słodyczą i pogodą. Wychowany w starej tradycji żydowskiej, rozumie młode pokolenie, bo ta prymitywna jego filozofja życia szepce mu do ucha najświętszą prawdę, którą jest zgoda ze swym przeznaczeniem.

A Menachem Mendel to Don Kiszot żydowski, to uosobienie fantastyczności życia żydowskiego, wciąż budującego zamki na piasku, wciąż goniącego za chimerą szczęścia.

Dwie te postaci to dwa bieguny niedoli żydowskiej. Wyrastają one z gleby żydostwa, ale głową swoją sięgają niebios. Dzięki nim Szalom Alejchem jest twórcą nieśmiertelnym.

VI.

W każdą rocznicę śmierci Szaloma Alejchema zbiera się u Jego wdowy, żyjącej jeszcze w Nowym Jorku, gromada pisarzy żydowskich i przy szklance wina wśród śmiechu i łez, ze wzruszenia płynących, cześć oddaje Jego ciałom. Tak sobie życzył Szalom Alejchem. A więc spełnimy i my jego życzenie, gdy Mu hold oddajemy w 50-lecie Jego twórczości. Cieszymy się, że żył pisarz o gołębiem sercu, nachylający się nad każdą krzywdą żydowską i umiejący z tej krzywdy najszlachetniejsze wydobyć złoto najszlachetniejszego współczucia. Do bry to był człowiek i pisarz genialny, ale nieśmiertelnym jest żydostwo, które właśnie takiego pisarza wydało na świat.

M. KANFER.

NIE KUPUJ artykułów fotograficznych niemieckich
NIE ZADAJ nie kupuje, nie używa, nie poleca
NIE POLECAJ PANI artykułów kosmetycznych i higienicznych pochodzenia niemieckiego

Lamiący bojkot popełniają zbrodnię wobec siebie i całej ludzkości

Bojkotujcie towary i usługi niemieckie

Każdy grosz wydany na towar niemiecki przedłuża władzę Hitlera

Muzeum Brytyjskie zakupiło „Codex Sinaiticus”



Donieśliśmy już, iż Muzeum Brytyjskie zakupiło za cenę 1 miliona funtów szterlingów słynny „Codex Sinaiticus”. Jest to druga, pod względem „wieku” biblia na świecie. Pochodzi ona z II. w. w. III. wieku po Chr. a jedynie „Septuaginta”, egzemplarz biblijny pochodzący z II. wieku po Chr. jest od niej starszy.

Adam Madler: Falista linja

Powieść Madlera robi z początku wrażenie anachronizmu. Wszystko tu wydaje się powtarzaniem czegoś dawniej słyszanego i czytanego. Dobrze znana jest nam atmosfera małego miasteczka żydowskiego z grupką rozmarzonych, melancholijnych półinteligentów, przeżywających tytaniczne walki w małych duszyczkach. Dobrze nam znana z powieści Nomburga i Bergelsona w literaturze żydowskiej, a hebrajskich opowiadań Szofmana i Gnesina atmosfera marzycielskich porywów, którym nie towarzyszyły ani cienie czynów. W społecznych podwalinach owych tragicznych czasów znajdujemy przegrupowanie klasowe, masowe odpywanie od partij socjalistycznych i przesuwanie się na prawo. Zrodził się wówczas w żydowskim świecie kierunek ludowy i rozbudował ruch renesansowy, ale pod temi społecznymi przemianami kryły się tragedje i czaiły rozpacz. Jednostki wykolejały się i wykorzeniały bez jakiegokolwiek możliwości odnalezienia drogi do macierzystego pnia. Ale i te tragedje znalazły swój wyraz i to klasyczny, w utworach Weitera i Asza.

Nowością Madlera byłoby więc to, że powieść jego jest napisana po polsku. Jako pewnego rodzaju inicjatywa, mniejsza o to, słuszna czy niesłuszna, zasługiwałaby już przez to samo na uznanie. Autor podjął się bowiem trudu nadania dość ciekawej treści nowej zupełnie szaty językowej. Nie jest to wprawdzie pierwsza rzecz polska pisana o Żydach. Pokusiło się już o to wielu pisarzy polskich, Żydów i nie-Żydów. Ale tu pokusił się o to ktoś, kto zna ten świat żydowski nie z obserwacji outsidera, ale z własnych przeżyć, częściej bolesnych niż radosnych. Pisząc o żydowskich sprawach, rozwiązuje Madler nie tylko cudze problemy, ale także własne i to stanowi nowość „Falistej linji”. Czujemy tu nie tylko borykanie się z formą i bogatym materiałem, ale także szarpającą nerwy walkę o własny światopogląd jednego z bohaterów. Ta tożsamość autora z bohaterami powieści (mowa tu oczywiście o ich rzeczywistych odpowiednikach społecznych, a nie o stylizowanych fikcjach utworu) nadaje jej charakter dokumentu i to dokumentu pisanego po polsku, zrozumiałego więc także dla tych, którzy po polsku tylko czytają.

Autor sprawił nam jednak jeszcze jedną niespodziankę, którą może garstka tylko odczuje, tem lepiej też oceni. Akcja powieści rozgrywa się mianowicie na tle żydowskiej szkoły. Z pojęciem „żydowska szkoła” łączy się oczywiście odrazu atmosfera powojenna, bo tylko tak „daleko” wstecz sięga nasze szkolnictwo mniejszościowe. Jak my szybko zapominamy! Ledwie piętnaście lat minęło od początków naszego skromnego szkolnictwa, a już wszyscy o niem zapomnieli. Ktoż z nas wspomina jeszcze dzisiaj tę romantyczną epokę prawdziwie radosnej twórczości, gdy z pod ziemi wyrastały szkoły. Bez budżetów i aparatów państwowych powstawały budynki, bez etatów powstawała falanga żydowskich nauczycieli. Może nie wszystko stało na najwyższym poziomie, czegoż jednak wymagać można od ludzi, którzy dosłownie uczyli o chłodzie i głodzie, a braki rozmaite pokrywali entuzjazmem.

Powoli się wszystko cementowało, powoli wszystko wygładzało. Cóżbo za kontrasty mieliśmy wówczas w szkolnictwie, co za problemy! Szkolnictwo żydowskie czy hebrajskie? Świeckie czy religijne? A co zrobić z galicyjskim zalewem? A centralizacja? A co będzie z bundowcami,

uczącymi hebrajskiego? Przecież to śmieszne, nieprawdaz? I wiele, wiele innych kwestyj.

Nauczycielstwo było jeszcze młodziutkie. Jeszcze w piersiach liły te same ognie, które ożywiały serca młodzieży, z tą różnicą, że gdy o jej chleb dbali rodzice, oni musieli o chleb walczyć sami. Wdzierały się do świata ideałów kwestje zawodowe, zarysowywały się klasowe różnice, musiało staczać walki z elementem obywatelskim, który rozumie ideały, ale z drugiej strony pilnuje zawzięcie kieszeni. Tworzyła się powoli specyficzna atmosfera, która tyle urozmaicenia wносиła do małych miasteczek. W niektórych była jedyną oznaką życia.

W powieści Madlera akcja pozostaje w związku z poświęceniem nowowystawionego budynku szkolnego, które zbiega się z walką o plac. Wziąć udział w otwarciu, czy też zbojkotować święto szkolne — oto problem postawiony przed bohaterami powieści. Walka kończy się, jak zwykle, kompromisem, który poszczególni nauczyciele różnorodnie przeżywają. W duszy głównego bohatera — Merka toczy się walka między dwiema mocami, między duchem kosmopolity, internacjonała, a tęsknotą za punktem oparcia. Na wyniku walki zaważą jednak nie konkluzje i decyzje, lecz młode dusze wychowanków. Ich zapal udziela się nauczycielowi i wciąż go w czarodziejski krąg zwycięskiej Palestyny. Oto w skrócie zamierzenia treściowe i formalne powieści Madlera. Można w niej się dopatrzeć szukania uczuciowej drogi do Palestyny. Ma ona odegrać rolę magnesu; przyciąga dekadentkie, porwulucyjne dusze, wyzywające się w chorej erotyce i nadaje kierunek ich bezdogmatowym błakaniom. Przewodnikiem jest młode pokolenie, hartujące się na nowym życie w nowym szkolnictwie żydowskim.

Trochę gubi się autor na tle powieści i zapomina się w ślepych uliczkach małego miasteczka. Lubują się w nich zanadto bohaterzy, dobrze im się rezonuje na tle romantycznych bajor. Toteż wracają oni tylko od wypadku do wypadku do czasu obecnego. Madler chętnie ich pozostawia w ciepłe podświadomych rojeń. Czasem odbieramy wrażenie, jakby nie dopuszczał do krystalizowania się ich świadomości. Stąd i całość robi wrażenie mgławicy bez wyraźnie zarysowanych konturów.

Język wybitnie impresjonistyczny, młodopolski. Zupełnie zbędna jest nieznośna maniera umieszczania orzeczeń na końcu. Fatalna korekta.

Mimo braków — książka, którą warto przeczytać.

CH. LÖW.

Wśród poetów

Marjan Czuchnowski: „Tak”. Poezje. Kraków 1933.

Gdy się czyta ostatni tom Marjana Czuchnowskiego, przypomina się mimowoli dość ożywiona dyskusja, toczona kilka miesięcy temu. Chodziło o poezję proletariacką.*) Sprawa ta przedstawia się napozór zupełnie jasno. Wydaje się mianowicie rzeczą słuszną, aby utwory pisane dla dobra proletariatu mogły być przezeń czytane. A zatem prostota i bezpośredniość? Owszem, tego domagają się często teoretycy socjalizmu. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie mały skrępał. Oto, że poezja współczesna oddala się od tego, co zwykliśmy nazywać prostotą. Lecz mo-

*) Używam tej nieokreślonej nazwy w znaczeniu pomocniczym.

że to tylko zmanierowanie burżuazyjne, może tylko pogoń za niepotrzebną zupełnie oryginalnością? Wielu tak sądzi. Wiadomo, że Lenin np. był wielbicielem rosyjskich klasyków, ponieważ dzieła ich były jasne i zrozumiałe, z niechęcią natomiast odnosił się do podporządkowanych zupełnie ideologii komunistycznej futurystów, właśnie za pozorną niezrozumiałość ich utworów. Poczóż jednak sięgać daleko? Przecież i publiczność t. zw. inteligencka domaga się naogół poezji „płynącej z serca do serca”. Więcej jeszcze: Tę bezpośredniość utożsamia niejednokrotnie z natchnieniem. Tak nauczono ją w szkole. I dlatego sprawę postawić trzeba zupełnie jasno: Należy stwierdzić, że niezrozumiałość, zarzucana poezji awangardowej (bo o tę idzie) jest pozorna. To jedno. Powtó-

re: Rzekoma hieroglificzność tej poezji wypływa istotnie z dążenia do nowości, ale idzie po linii głęboko przemyślanych założeń. W rezultacie daje spotęgowaną przyjemność estetyczną tym właśnie, którzy posiadają klucz do niej i których znudziła już doszczętnie „rozśpiewana“ lawizna poezji klasycznej. Jest ona zatem (nawet przynajmniej) przeznaczona dla nielicznego stosunkowo kręgu ludzi, mających bliższe dla poezji zainteresowanie. I o tem trzeba pamiętać. O tem pamiętać muszą przede wszystkim awangardowi poeci.

Przytaczam te uwagi z powodu ostatniego tomiku wierszy M. Czuchnowskiego p. t. „Tak“. Czuchnowski wyrósł na ruchu krakowskiej awangardy poetyckiej, przejmował niejednokrotnie z powodzeniem postulaty T. Pejpera, głoszone w dawnej „Zwrotnicy“, zwłaszcza postulat ekwiwalentyzowania rzeczywistości, t. j. dawania poetyckich odpowiedników, miast bezpośredniej nazwy przedmiotu. Należy więc do poetów, zgrupowanych dokoła nowych hasła. Tych właśnie, których realizacja wywołuje zarzuty „niezrozumiałości“. Ale równocześnie pragnie być piewą walczącego proletariatu, „poetą czerwonym“ — jak siebie nazywa, — poetą propagandowym. I tutaj tkwi grube nieporozumienie. Z jednej bowiem strony dąży on do technicznych utrudnień, z drugiej szasta obficie wiecowymi hasłami, banalnymi rekwizytami w formie naiwnych okrzyków, rozrywa często niepotrzebnie zupełnie wiersz na pojedyncze słowa, celem nadania mu bojowej rytmiki. To jest niekonsekwencja, odbijająca się fatalnie na jego ostatnich utworach. Mówiąc przysłowiem — Czuchnowski pragnąłby i na posag zarobić i cnoty nie utracić. Chciałby zachować dziewiczość awangardowego poety i być wiecowym propagandystą. Jest to zapewne wynikiem połowicznych teorii, tworzonych przezeń ostatnio ze smutną obfitością, wynikiem nieprzemyslenia do końca poetyckich założeń. A szkoda. Szkoda, bo Czuchnowski jest naprawdę poetą utalentowanym, jak świadczą o tem jego pierwsze tomiki. Daje tego dowody również w omawianym zbiorze. Tam, gdzie nie ponosi go fałszywa ambicja bojowca, tworzy ustępy ciekawe. Póki nie wpada w retoryczną łatwiznę, osiąga dobre rezultaty w ciągłym (o rewolucyjną nieprawowierność!) łączeniu, powiedziałbym nawet — parzeniu realistycznych obrazów z irracjonalizmem osobistych wrażeń. Dla wartości powyższych warto tę książkę przeczytać. Jest w niej mało skrytykowane, lecz z ciekawiającym sposobem rozpryskanych skojarzeń wyraz. Jest wprawdzie (i dużo) także prymitywnej łatwizny: są wiersze, których interpretacja mija się z zamierzeniami autora (np. „Przez zaciśnięte zęby“). Bądźmy jednak sprawiedliwi. Pomińmy wypadki autora w tym względzie. Mierzmy go osiągnięciami, zdobyłymi nawet wbrew jego intencji. Znajdziemy je również w omawianym zbiorze.

Adam Ciompa. Duże litery. Wydawn. Literacko-Naukowe. Kraków 1933.

Swego czasu Aleksander Wat, o ile się nie mylę, określił pewne książki z beletrystyki współczesnej jako t. zw. pracowni stylu. Chodziło o dzieła w rodzaju powieści Joyce'a i Prousta. Książki te należały, zdaniem Wata, do literatury t. zw. wysokogatunkowej. Przeznaczone są raczej dla literatów, niż dla szerokiej publiczności. Ich autorom nie chodzi o fabułę ani o określoną tendencję, lecz o wyniki natury ściśle artystycznej. Usiłowania ich idą w kierunku osiągnięcia efektów i doznań przez eksperymentalną grę samych metod kształtowania pisarskiego materiału. Celem od-

czucia powyższych wartości znać trzeba wcale dokładnie pozycje literatury powszechnej, albowiem autorowie nie do znajomości elementów życiowych, lecz do reminiscencji historycznych i literackich u czytelnika się odwołują. Innemi słowy: Nie idzie tam o poznanie pewnego odcinka rzeczywistości, nie o problematykę ani o losy bohaterów, lecz o podskórną muskulaturę stylistyczną, o rozmieszczenie węzłów-efektów, o ich nateżenie i wzajemny, architektoniczny niejako stosunek.

Do tego rodzaju dzieł należy również wydana ostatnio książka Adama Ciompy. Jego „Duże litery“ są powieścią, autorowi jednak idzie przede wszystkim o swoiste uzewnętrznienie treści, o zdobycze natury stylistycznej. Realizacja tych usiłowań pozostaje w dość ścisłym związku ze współczesną poezją. Dlatego właśnie omawiam wymienioną książkę na tem miejscu.

Wspominając na wstępie Joyce'a i Prousta, uczyniłem to tylko ze względu na rodzaj pisarskich ambicji. W samych zainteresowaniach bowiem, niema mowy o analogii. Zarówno u Joyce'a jak u Prousta kluczem do zrozumienia ich dzieł jest psychoanaliza freudowska. Ona daje więc logiczną obcy sobie napozór dygresjom. W budowie ich utworów chodzi ponadto o architektonikę dzieła jako całości, o odpowiednie rozmieszczenie poszczególnych ustępów. Starania p. Ciompy ogniskują się natomiast w usiłowaniach stylistycznych. P. Ciompa jest malarzem i to zaważyło na jego powieści. Interesują go przede wszystkim elementy wzrokowe; każdy ruch rozszczepia na pojedyncze drgania, wyciskając zeń maksimum składników optycznych. Na język barw i odcieni tłumaczy również w pewnym sensie doznania psychiczne bohaterów. Wszystko to powoduje, że całość akcji ogląda czytelnik w tempie niesłychanie zwolnionym. Jest to jakgdyby taśma filmowa, rzucona na ekran z celową powolnością, aby widz żadnego nie utracił drgania. Te ostatnie pokazuje autor z widoczną pieczołowitością, naświetlając je z każdej strony, jeśli tylko odnajdzie ciekawy z malarskiego punktu widzenia szczegół. Wskutek nagromadzenia określeń, styl p. Ciompy czyni wrażenie barokowego przeładowania, lecz jest to oczywiście wynikiem samych założeń. W tej mierze trudno się z autorem prawować. Natomiast nie zdołał p. Ciompa uniknąć „waty“ słownej t. j. wyrażań i epitetów, niepotrzebnych nawet z punktu widzenia przez siebie oznaczonego zadania. W każdym bądź razie „Duże litery“ stanowią jedną jeszcze więcej pozycję na terenie poszukiwań pisarskich.

Włodzimierz Żelechowski: W cieniu brzoź i kominów. (Tematy śląskie). Gebethner i Wolff.

Przyznaję otwarcie, że żywię głęboką nieufność do t. zw. literatury regionalnej. Jest w niej pewnego rodzaju liczenie na pobłażliwość, ułatwiania sobie pisarskiego zadania drogą zaskakiwania czytelnika nowością tematu, albo wręcz odwoływania się do taniej lezki. Swojszczyzna tej twórczości, osiągnięta często środkami li tylko dekoratywnymi, łatwo stylizowanym językiem i pstrokacizną kostjumów, ma niejednokrotnie okupić brak rzetelnego wysiłku. W piśmiennictwie polskim zwłaszcza, które więcej od innych czyniło ustępstwa na rzecz sentymentalnej swojskości, ostrożność w tym względzie jest dostatecznie usprawiedliwioną. Z drugiej strony niepodobna odmówić tego rodzaju utworom racji bytu a nawet doniosłego znaczenia. Chodzi jedynie o krytyczny wobec nich stosunek. Być może — wpłynęłoby to nawet na rozwój tego gatunku przy równoczesnym podniesieniu ich ar-

tystycznego poziomu. Bo, — jak narazie — mimo tę pobłażliwość, a może właśnie przez nią — polski dorobek regionalny jest stosunkowo ubogi. Wartościowe dzieła z tej dziedziny należą do rzadkości.

Wiersze Włodzimierza Żelechowskiego zgrupowane są — jak tytuł sam świadczy — dokoła motywów śląskich. Punkt ciężkości zainteresowań poety leży na kopalniach i bliskim ich otoczeniu. W pierwszej zwłaszcza części tomu napotykamy utwory, zaczerpnięte z mało dotychczas opracowanych motywów: Kopalnia od wewnątrz; opuszczony chodnik, którego lśniąca ścianę liżą nieśmiało błyski karbidu, przestrzeń węglowych brył, „Bieda-szyby“ i t. d. Ponadto cykle o hucie, o maszynach, wkońcu tematy miejskie i pejzaż śląski. Najciekawsze są dwa pierwsze działy. Autor poprzestawał przeważnie na elementach opisowych, zrzadka jedynie dodając osobiste refleksje. Obrazy stara się ująć w zwięzłe skróty. Niema w nich nowych środków ekspresji; zamykają się one naogół w kręgu uświęconej poetyki, cechuje je jednak umiar i brak (jakżeż częstego w podobnych zbiorach) wyśrubowania. Znacznie słabsze są dalsze cykle: Opiewając krajobraz śląski, dał bowiem autor upust zdawkowym epitetom i sentencjom. Sympatycznie uderza uniknięcie kolorystyki gwarowej, choć tu i ówdzie celowo użyty wyraz lub okrzyk mógłby jednak podkreślić miejscową atmosferę.

M. BORUCHOWICZ

Notatki literacko-naukowe

NOWE KSIĄZKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Nakładem Gebethnera i Wolffa ukazały się niebawem następujące nowe książki dla dzieci i młodzieży: K. Hlakowiczówny „Wesołe wierszyki“ Tematy: krąg rodzinny, święta, świat cudów i bajki. Świetne i miłe ilustracje K. Wójcickiej. S. Romin „Cudowne wakacje Janka Szewczyka“, galopada obrazów, zdarzeń, fantastycznych przygód w tempie filmowym. Książka wydana luksusowo z wielobarwnymi ilustracjami E. Kanarka. „3-cia Księżka Przygód Koziołka-Matolka“ K. Makuszyńskiego i M. Walentynowicza, zamyka wesoły i wielobarwny cykl, który takie ogromne zdobył sobie powodzenie.

Pozatem ukazały się trzy książki nowego typu, dotychczas u nas nieznanego. Dają one temat i tendencje aktualne, fabule operującą współczesnymi elementami, ilustracje dostosowane do form wyobraźni dziecięcej. Są to:

Ewy Szelburg-Zarembiny „Nasi braciszko wie“. Temat: podróż chłopca po świecie. Chłopcy wszystkich ras i kontynentów. Idea braterstwa narodów. Ilustrował A. Wajwód.

Też autorki „Podróż po mieście“. Temat: miasto jako całokształt warunków pracy i życia dorosłych i dzieci.

St. Themerson „Nasi ojcowie pracują“. — Ilustr. Irena Themersonowa. Temat: zawody — szofer, malarz, nauczyciel, piekarz, strażak, lekarz, murarz itd. Gloryfikacja pracy w znaczeniu współczesnym.

W Bibliotece dla młodzieży „Polska i świat współczesny“ ukazały się następujące tomiki:

Z cyklu „Walki o Niepodległość“ — Malczewski E. „Z bojów syberyjskiej „rygady“, Gen J. Kimmel „Dwa tomiki z walk kawalerskich w r. 1920“.

Z cyklu „Po ziemiach polskich“: Al. Janowski „W stolicy“, H. Romer „Stroiny wileńskie“ H. Mortkowiczówny „Szkoły na różnych ziemiach polskich“, M. Siedlecki „Nad polskimi morzami“.

Z cyklu „Budujemy państwo“: K. Hubicka „Co to jest państwo“, M. Dąbrowska „Praca artysty“, S. Romin „Państwo wy Instytut Higieny“, H. Boguszewska „Dzieci znikąd“.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Nowy rekord szybkości dla motorówek



Włoski sportowiec, książę Ruspoli, ustanowił na Lago Maggiore nowy rekord szybkości dla motorówek wyścigowych.

Turystyka narciarska pod znakiem zapytania

W ostatnich kilku latach jesteśmy świadkami ogromnego rozwoju turystyki w przeróżnych jej formach: pieszej, narciarskiej, wodnej i t. d. Rozwój ten przypisać należy w wielkiej mierze temu, iż szereg państw, w zrozumieniu dodatnich stron turystyki, ujęło inicjatywę bądźto w swe ręce, bądź też udzielało wydatnej pomocy związkowi sportowo-turystycznemu. I my nie pozostaliśmy w tyle. Dość wspomnieć tu o 33-procentowych ulgach turystycznych, 1000-kilometrowych biletach narciarskich, popularnych pociągach, uruchomionych przez Dyрекcję P. K. P. Niestety, ulgi te, stosowane przez koleje innych państw jako zasada, podlegają u nas ciągłym zmianom.

I oto dzisiaj, w pełni sezonu zimowego, liczne rzesze narciarzy stają nagle przed reformą indywidualnych zniżek kolejowych, idących w kierunku przyznawania ulg kolejowych na odnośnych szlakach jedynie grupom, złożonym przynajmniej z 10 osób. Wprowadzenie tego rodzaju zmiany, która stoi w związku z obniżką taryfy osobowej, jest równoznaczne z przekreśleniem wszelkich zdobyczy na polu indywidualnej turystyki narciarskiej.

Powszechnie znane są ogromne korzyści, jakie przynosi turystyka. Bezspornem jest jej znaczenie dla — zdrowia. Z własnej praktyki wiemy doskonale, iż organizm nasz, znużony całotygodniową pracą, tempem wielkomiejskiego życia, brakiem świeżego powietrza, znajduje w powrocie do natury prawdziwe źródło energii i nowych wrażeń. Przez częsty kontakt z przyrodą nauczyliśmy się miłować piękno swego kraju, wypielegnowaliśmy nową gałąź wiedzy — krajoznawstwo.

Jeszcze inne korzyści przynosi nam turystyka. Do tych należy zaliczyć powstanie i rozwój szeregu związków sportowych, stała rozbudowa schronisk, rozwój dotąd mało, a czasami wogóle nieznanych miejscowości, napływ obcego kapitału przez wycieczki cudzoziemców, powstanie szeregu wytwórni sprzętu sportowego i t. d. i t. d.

Poprzestańmy może na wyliczeniu tych kilku ogólnie znanych korzyści i poświęćmy raczej parę słów turystyce narciarskiej w związku ze wspomnianą reformą taryfy kolejowej. Ministerstwo Komunikacji, wprowadzając niejako przymus wycieczek grupowych, nie wzięło widocznie pod uwagę tego, iż turystyka narciarska, uprawiana

tylko w składzie kilku osób, posiada ten specjalny urok, który zjednywa jej tylu zwolenników. Uprawianie jej w większych grupach jest nie tylko mniej przyjemne, ale zwykle technicznie niemożliwe. Wszak rozpiętość uzdolnień, nabytej wprawy i różnorodność techniki nie zezwala na zesp-

lanie narciarzy w grupy i krępowanie ich tem samem. A przecież u podstaw ruchu turystycznego leży swoboda, nieskrępowanie, której nam właśnie wprowadzona reforma nie daje.

Narciarzowi nie pozostaje obecnie nic innego, jak zrezygnować z przyjemności, które przynosi mu turystyka indywidualna, albo uprawiać turystykę bez korzystania z grupowych zniżek. Mam jednakowoż wrażenie, że z wyborem tej drugiej ewentualności, za którą opowie się zapewne przewaga rozsądnych narciarzy, zmaleje ilość urzędzanych wycieczek.

Obecone przesilenie gospodarze zezwala tylko skromnej garstce uprzywilejowanych na urządzenie częstych wyjazdów z pominięciem zniżek. Zdajemy sobie równie jasno sprawę z tego, iż nowa taryfa osobowa nie przyniesie turystom żadnej zmiany. Obniżka zaznacza się bowiem dopiero przy odległościach powyżej 80 km., a powszechnie znaną rzeczą jest, iż turyści odbywają wycieczki na stosunkowo niedużych odcinkach kolejowych.

Tak więc cofnięcie indywidualnych ulg spowoduje powolne zanikanie ruchu turystycznego, a w końcu szereg następstw, które przyniosą niepowetowane straty tak ogółowi społeczeństwa, jak gospodarce krajowej. Należałoby głęboko przemyśleć wszystkie te konsekwencje pominięcia niezrozumiałej reformy.

ALEKSANDER LIEBESKIND.

—o—

Zaprowadzenie 1000-kilometrowych biletów nie załatwia jeszcze poruszonej bolączki, nie każdy bowiem narciarz może sobie pozwolić na jednorazowy wydatek z górą 30 zł., przyczem wobec ogólnej obniżki taryfy osobowej także i te 1000-kilometrowe bilety powinny być ulec obniżce.

Red.

Ze świata turystycznego

MIĘDZYNARODOWY TYDZIEŃ SPORTÓW ZIMOWYCH W INSRUCKU.

Podróżnym, udającym się na Tydzień Sportów Zimowych, który odbędzie się w Insrucku, w czasie od 20—28 stycznia — przysługuje 25 proc. zniżki na kolejach austriackich w obie strony.

Zniżki, przyznane pociągom specjalnym i przejazdom grupowym — pozostają w mocy.

Osobom, biorącym udział w zawodach, przyznają kolejki austriackie 50 proc. zniżkę. Zniżka ta przyznawana jest w czasie od 17 do 31 stycznia osobom, jadącym w charakterze widzów — na podstawie odpowiednich zaświadczeń, które można otrzymać w każdym biurze podróży. Osobom zaś, biorącym udział w samych zawodach, na podstawie karty uczestnictwa i specjalnego zaświadczenia zniżkowego, po zgłoszeniu uczestnictwa w zawodach.

WYCIEZKI TURYSTYCZNE ZE SZWECJI.

Na terenie Szwecji daje się zauważyć coraz więcej zainteresowania Polską, jako terenem turystycznym.

Już w ubiegłym sezonie Polskę odwiedziło kilka wycieczek ze Szwecji. Na najbliższy sezon turystyczny zapowiada się akcja wycieczkowa znacznie rozszerzona i należy oczekiwać, że obejmie ona szerszą sferę społeczeństwa szwedzkiego.

W związku z tem Wydział Turystyki Min. Komunikacji podejmuje akcję propagandową na terenie Szwecji. Obejmuje ona pracę propagandową przez biura podróży i nasze placówki.

Szczególnie żywe zainteresowanie sprawami turystyki w Polsce wykazuje jeden z największych i najwplywowszych dzienników szwedzkich „Svenska Dagbladet“, który za pośrednictwem swego własnego biura podróży rokrocznie organizuje liczne wycieczki do krajów europejskich. Dotychczas program wycieczkowy, zakrojony na szeroką skalę, nie uwzględnił Polski i obecnie poraz pierwszy czasopiśmo „Svenska Dagbladet“ organizuje do Polski większą wycieczkę, która przybędzie prawdopodobnie na wiosnę.

Niezależnie od tego na okres zimowy spodziewane są mniejsze wycieczki narciarzy ze Szwecji.

Rozwój sportów zimowych w upalnej Hiszpanii

— Sporty zimowe w Hiszpanii? To absurd! — pomyśli ktoś, kto wyobraża sobie, że w Hiszpanii, jak rok długi, przypieka słońce, kwitną róże i słocą się pomarańcze.

Istotnie, tak jest, ale nie wszędzie. Hiszpanja jest bowiem krajem kontrastów. W lecie — Afryka, zimą — Skandynawja. Jak rok długi, można w Hiszpanii jeździć na nartach, a jednocześnie chłodzić się w falach oceanu, przechadzać się wśród kolczastych kaktusów i równie kolczastych

smreków strefy śnieżnej.

W Hiszpanii śnieg leży dłużej, niż gdzieindziej. W takich na przykład górach, jak Sierra Nevada, których sama nazwa „górnicy śnieżnej“ wskazuje na wieczystą białą szatę, nawet podczas kulminacyjnych momentów spiekoty lipcowej. I wzniesienia Marokka nie uchronią się od krótkiego choćby nalotu śnieżnego.

W samym sercu Hiszpanii, w górach Guadarrama, odległych od Madrytu zaledwie o 80 km.,

śnieg leży około czterech miesięcy. Nawet w maju, gdy spacerując po ulicach damy chłodną się wielkimi wachlarzami, na horyzoncie rysują się lekkie kontury srebrnych szczytów śnieżnych. — Mrozy dochodzą w zimie do 15 stopni, a w górach nawet do 20-tu (Celsiusza).

Toteż sporty zimowe uprawia Hiszpan nie gorzej od Szwajcara. Coprawda — od niespełna lat dziesięciu. Niedawne są czasy, gdy turysta, łączywszy narty, podziwiany był w Madrycie, jak przybysz z Marsa. Na prowincji wogóle nie wiedziano, co mają oznaczać te długie deseczki i szabwane kijki, zakończone kółkami.

Pierwszy wylot w konserwatywnych uprzedzeniach i niewiedzy uczyniły dodatki filmowe i Hustracje pism. Dziś nikt już nie dziwi się szarawarom, czerniejącym na pochyłościach górskich — Wyciągi, skoki, hokej na lodzie, są to ulubione atrakcje zimowego sezonu, jak wazędzia. Tylko śnieg bywa gorszy, bo opady są rzadkie, więc górna warstwa zdarta jest i pościnana do niemożliwości. Próżno szukać dziewczynych płatów bieli śnieżnej, jakich mają podostatkiem nasze Karpaty.

Ostatniemi czasy zaznacza się w Hiszpanji racliwa działalność „Alpenclubs“, stawiających schroniska i hotele. W przełęczach górskich ćwiczą się oddziały saperów.

Na dzikich pochyłościach Sierre de Grodes, o 100 klm. na wschód od Madrytu, nartowanie odbywa się przy akompaniamencie wycia wilków, ukrytych w gęstwinie leśnej, z nadzorem krążących wysoko nad głową orłów górskich. Emocja, jakiej nie znajdzie w Saint-Maurice ani w Zakopanem!

Każde z większych miast posiada własne punkty wypadowe: Granada — zbocza Sierre Nueva, gdzie stoi wielki hotel turystyczny, z łatwym dojazdem kolejką zębatą; Barcelona — Pireneje, w sąsiedztwie małej republiki Andorra, która zagarnęła w swe ręce protektorat wszelkich imprez sportowych. Do dobrego tonu należy spędzić przynajmniej jeden tydzień w górach.

Prócz sportowców miejscowych, kręci się wielu turystów — Francuzów, Szwajcarów, Niemców, — którzy w ten sposób podwójnie wykorzystują „sezon“, to mroząc się w górach, to grzejąc się w dolinach — naprzemiennie.

Rozmaitości sportowe

POWOŻENIE RENIFERAMI

W sowieckich nielatowo zdobyte państwową odznakę sportową. Najwyższa Rada Wychowania Fizycznego ZSRR włączyła dla północnych okęgów sowieckich jazdę zaprzęgiem reniferowym i łapanie reniferów na lasso do kompleksu prób sprawności fizycznej o państwową odznakę sportową.

XIII. RALLYE-AUTOMOBILE MONTE CARLO

Automobilklub Polski przygotowuje się już z wielkim ożywieniem do zorganizowania przejazdu przez Polskę uczestnikom XIII Rallye-Automobile Monte Carlo. Przejazd ma odbyć się w nocy z dnia 21 na 22 stycznia, zaś oficjalna kontrola Automobilklubu Polski czynna będzie od godz. 19.23 do godz. 5.16 rano.

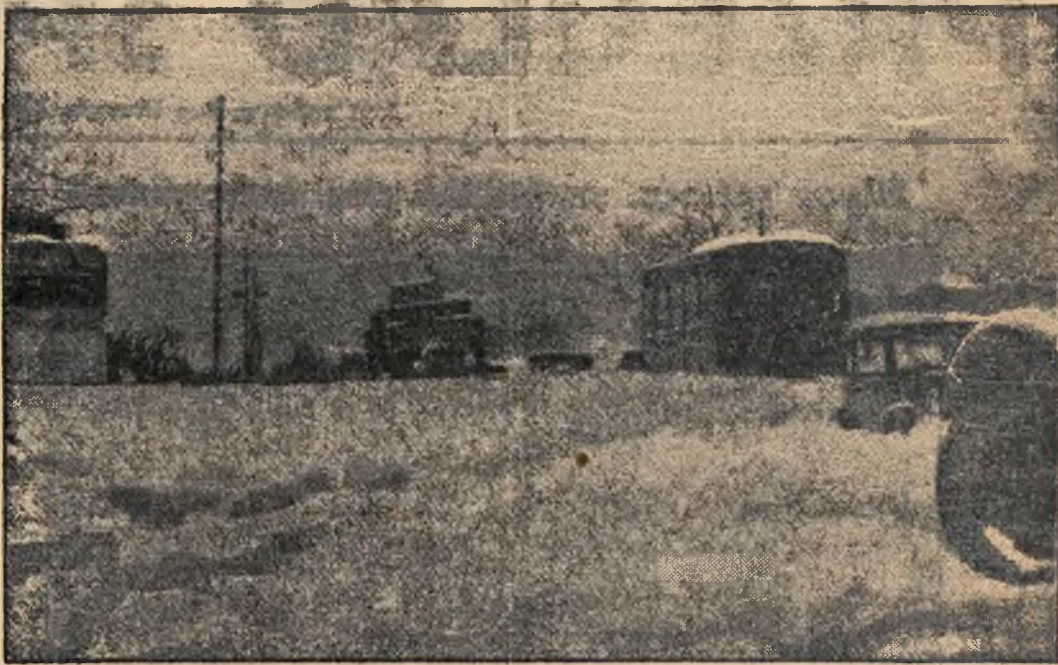
Przez Warszawę przewidywany jest przejazd uczestników startujących z Tallinu, Rygi, Kowna i Królewca, w kierunku na Poznań i Berlin, oraz grup z Bukaresztu i Jassy (Rumunja) nadto do Lwowa w kierunku Krakowa, Pragi, Czeskiej i Frankfurtu n/M.

Zapisy do tej ze wszelkich minut emocjonującej imprezy zostały rozpoczęte już 1 listopada br., a między zgłoszonymi figurami znakomity zwycięzca zeszłoroczny p. Vasselle na Hotchkissie oraz p. Rouault, wspaniała zwyciężczyni w roku ubiegłym na Amilcarze w 2-jej kategorii.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY PAŃSTWA POLSKIEGO.

Polskie Tow. Krajoznawcze czyni obecnie usilne starania o wydanie pierwszego tomu „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego“ na drugą połowę sierpnia 1934 r. tj. na Międzynarodowy Kongres Geografów, który odbędzie się w Polsce.

Burze śnieżne we Francji



Ostatnio nawiedziły Francję niezwykle silne burze śnieżne. Na szosach powstały zaspasy uniemożliwiające wszelką komunikację.

Prezydent Masaryk o sześćdziesięciolecie

Sędziwy, dziś liczący już przeszło 83 lat, prezydent Czechosłowacji T. G. Masaryk stale czuje się świeży i nie widać, by podeszły wiek go przygniał. Niedawno wśród syberyjskich mrozów stał podczas ceremonii pogrzebowej na pogrzebie swego współpracownika, b. premiera dr Antoniego Szwehli i ktoś go nie znalazł przypisałoby, że starzec ten liczy już tylko lat Epizod, jaki miał niedawno miejsce w Pradze świadczy najdobitniej, jak prezydent Masaryk zapatruje się na wiek ludzki.

W ub. środę odbył się w Pradze wielki koncert ku uczczeniu sławnego kompozytora czeskiego Józefa Suka, który niebawem obchodzić będzie sześćdziesięciolecie swych urodzin. W kołach przyjaciół jego opowiadają, że chce zamknąć swą działalność kompozytorską. Wystąpił z Czeskiego Kwarteta, który wslawił się na całym świecie i podobnie nie zamierza już komponować utworów muzycznych. O tem wszystkim dowiedział się prezydent, który lubi muzyków, i zjawił się ku ogromnej radości Suka na koncercie w swej łóży.

Prezydent popatrzył na program i znalazł tam nowy utwór jubilata, noszący nazwę „Epilog“. Nazwa to wymowna. Kompozytor zapowiada nią koniec swego działalności artystycznej. Prezydent Masaryk dobił ołówka, przekreślił słowo „Epilog“, a na jego miejsce napisał „Prolog“. Podpisał się swem T. G. M. Po chwili jubilat wstępuje do loży prezydenta, aby złożyć podziękowanie za przybycie na koncert urządzony ku uczczeniu jego działalności. Prezydent zamiast słów podaje Sukoowi program koncertu. Suk zczzerwieniał, zarumienił się, oczy jego sypały iskrami. Ontemiał Wtem odzwał się prezydent: „Jaki koniec? Co miałbym powiedzieć ja?“ A kiedy Suk popatrzył w oczy prezydenta, ten po ojcowsku, dobrodliwie skarcił jubilata sześćdziesięcioletniego: „Taki chłopak — a już chce klasę kropkę, chce robić koniec?“

W tych słowach zawarty jest jego pogląd na wiek ludzki. Prezydent sam nie zna nic tylko pracę, która dodaje mu sił i chęci do pracy dalej. Sześćdziesięcioletni są dla niego jeszcze chłopcami.

UŚMIECHNIJ SIĘ.

ZAWÓD.

- Jaki jest pański zawód? — zwraca się sędzia do świadka
- Detaliczny handel drzewem
- Coż to znaczy?
- Sprzedaję zapalki na ulicy



PONIEDZIAŁEK, 1. STYCZNIA.

Kraków (312.8) 9: Audycja poranna. 10.05: Nałożenie, płyty religijne. 11.57: Sygnał czasu, najniż. komunikat meteorologiczny. 12.15—14: Poranek solistów z Filharmonji Warsz., J. Horszowska (mzopr.), L. Robowska (fort.), Umberto Macnez (tenor). 14: Pogadanka rolnicza. 14.15: Płyty. 15: „Gawędy podhalańskie“ w recyt. Wł. Doruży. 15.20: Koncert ork. dętej, dyr. Bromke. 16: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Płyty. 16.45: Recytacje humorystyczne. 17: „Rok 1933 w Polsce“ — red. K. Koźmiński. 17.15: Audycja ludowa: „Wesele śląskie“. 18: Słuchowisko „Nowy Rok“ wg. J. Kosa. 18.40: Recital śpiewaczy B. Tysiąka (tenor). 19.05: „Najnowsze wydawnictwa“ — dr. A. Bar. 19.20: Rozmaitości, komuni-katy. 19.30: Przemówienie dla Polaków zagranicą wygłoszone przez marsz. Raczkiewicza. 19.40: Wiadomości bieżące. 19.45: Feljton: „Nowy Rok w kręch częściach świata“ — p. B. Pawłowicz. 20: X-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“ pow. utworem K. Szymanowskiego, dyr. G. Fitelberg, St. Korwin Szymanowska (sopr.). K. Szymanowski (fort.), — w przerwie: dziennik wieczorny. 21.20: Audycja pogodna: „Najpiękniejszy sen“. 22.20: Wiadomości sportowe. 23.30—24: Muzyka taneczna, — o 23: wiadomości meteorologiczne i polscyjni.

Warszawa (1411.8) 9—19.05: p. Kraków. 19.05: Rozmaitości. 19.30—24: p. Kraków.

Katowice (408.7) 9—19.05: p. Kraków. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Na progu nowego roku“ — dr. Dzięgiel. 19.25: Płyty. 19.30—24: p. Kraków.

Lwów (880.7) 9.19: p. Kraków. 19: „Rozmowa z młodszymi i starszymi“ — prof. Brończyk. 19.10: Rozmaitości. 19.30—24: p. Kraków.

Wiedeń (517.2) 10: Chór Trębaczy Wiedeńskich 11.20: „Jak stary Wiedeń obchodził Nowy Rok“ — dr. Koehler. 14, 15.05: Koncerty. 16.05: „Pieśni noworoczne u nas i na szerokim świecie“ — Walk. 18.10: Odwiedziny w pracowni Grillparzera. 18.40: Pieśni Schuberta. 19.50: Pod znakiem operetki wiedeńskiej. dyr. Holzer. 22: Muzyka taneczna.

Paryż (328.2) 12.15: Piosenki. 20: Film. 21.10: Audycja muzyczna. 22: „Flotestan i Prince de Monaco“ — operetka Heymána.

Rzym (441.2) 17: Recital skrzypcowy. 20.10: Recital śpiewaczy. 20.40: „Casa mia, casa mia“ — operetka Pietriego.

ROZTARGNIONY.

Szef kancelarii pocałował żonę, a potem powiedział:
— A teraz będę dyktował dalej.

Masowe pozbawianie obywatelstwa niemieckiego

Berlin. 31. 12. ZAT. Na podstawie nowo wydanych rozporządzeń pozbawieni zostaną obywatelstwa niemieckiego nie tylko Żydzi ze wschodniej Europy, lecz także Żydzi niemieccy, którzy „okazywali się szkodliwymi dla istnienia państwa i narodu niemieckiego”. Pozbawienie obywatelstwa obejmować będzie zatem Żydów: 1) mieszkających nawet na długo przed wojną w Niemczech. 2) tych, którzy poślubili Niemki. 3) naturalizowanych w Niemczech i 4) Niemki, które poślubiły Żydów. Wszyscy ci zaliczeni będą do bezpaństwowców, będą musieli ubiegać się o przedłużenie prawa pobytu w Niemczech oraz o zezwolenie na zatrudnienie. Za przekroczenie tych przepisów przewidziane są surowe kary. Pozbawianie obywatelstwa przybrało takie rozmiary, że reprezentacja żydostwa niemieckiego widziała się zmuszoną do poczynienia w tej sprawie pewnych kroków u władz. Akcją tą kieruje Zentral-Verein

Berlin. 31. 12. ZAT. W norymberskim „Der Stürmer” pisze Juliusz Streicher: W roku 1933 zlamaliśmy tylko żydowską supremację, w roku 1934 musimy Żydów całkowicie zniszczyć.

Berlin. 31. 12. ZAT. Jak podaje „Angriff” w Berlinie stoi pustką 25.000 lokali sklepowych, tj. 1/3 wszystkich lokali. Jest to jeden z widocznych dowodów ruiny handlu żydowskiego stolicy Niemiec.

Tragedja nieryjskich chrześcijan

Berlin. (ZAT). W Berlinie odbył się w tych dniach zjazd nowo-założonego „Verein Deutscher christlicher Staatsbürger nichtarischer und nicht-reinrassiger Abstammung”. Wśród wielu tysięcy członków tego związku znajdują się również, zgodnie z ogłoszonymi listami, liczni członkowie najwyższej szlachty niemieckiej, jak rodziny Wedel, Henckel-Donnersmarck, Riechthofen (członek tej rodziny Richard von Riechthofen był sławnym wojennym lotnikiem niemieckim, zaś przedmowę do księgi pamiątkowej na jego cześć pisał sam Hermann Göring), baronowie von Hühnefeld (jeden z Hühnefeldów był wraz z Köhlem pierwszym Niemcem, który przeleciał ocean), generałowie wojny światowej von Linsingen (zwycięzca z pod Karpą) i von Mossler (ostatni wojskowy gubernator Niemiec w Alzacji i Lotaryngji), jak również baron von Simson, którego dziadek w imieniu księstwa niemieckiego zaślubił w Wersalu w roku 1870 Wilhelmowi I koronę cesarstwa niemieckiego. O wielu z wymienionych arystokratów (m. in. Riechthofen, Hühnefeld, Linsingen, Mössler, Simson) dotychczas wcale nie wiedzieliśmy, że są pochodzenia żydowskiego.

W odezwie związku powiedziano jest między innymi: „Pozbawieni praw obywatelskich Żydzi niemieccy znajdują przynajmniej gdzieś indziej pomoc. Któż jednak troszczy się o setki tysięcy niemieckich chrześcijan, którzy nagłe wydziedziczeni zostali przez swych współobywateli i których wtłoczono do kwarantanny dla zadżumionych?”

Rozwój podmiejskich osiedli robotniczych w Palestynie

Tel-Awiv. (ZAT). Na odbytym tu w tych dniach zjeździe architektów i inżynierów stwierdzono szybki rozwój żydowskich podmiejskich osiedli robotniczych. Dotychczas w osiedlach tego typu wybudowano przeszło 1500 domów mieszkalnych, dlających schronienie 4000 rodzin. Przewidywane jest, że w okresie najbliższym dwóch lat wybudowanych będzie rocznie po dalszych tysiącach domów. Ciekawy referat o tanim podmiejskim budownictwie w krajach europejskich wygłosił wybitny żydowski architekt z Niemiec inż. dr. Adler, dawniej niemiecki „Geheimrat”.

Swoboda ruchu turystycznego do Palestyny

Jerozolima. (ZAT). Przedstawiciele związku popierania rozwoju turystyki w Palestynie odbyli konferencję z generalnym sekretarzem rządu palestyńskiego p. Johnem Hallem, z którym omówili sprawę podjęcia kroków, aby ostatnie zarządzenia władz imigracyjnych nie odbyły się ujemnie na ruchu turystycznym do Palestyny. Jak się dowiaduje ZAT, przedstawiciele związku uważają wyniki konferencji za zadowalające. Wkrótce ma podobno być wydane zarządzenie odnoszące się do „wycieczkowiczów bona fide”, t. j. osób, które „związując Palestynę, mają zamiary wyłącznie natury turystycznej”. Związek zwrócił się nadto z memorjałem do rządu palestyńskiego, w którym wskazał na wielkie straty, jakie ostatnie posunięcia rządu wyrządzić mogą ruchowi turystycznemu. W odpowiedzi na memorjał zakomunikowano związkowi, iż niema żadnej podstawy dla obaw, jakoby rząd zamierzał czynić wstręty ruchowi turystycznemu do Palestyny.

Rumunia w walce ze zbrodniczymi elementami

Bukareszt. 31. 12. (PAT). W związku ze stanem wyjątkowym władze wojskowe wydały rozporządzenie, ażeby wszyscy obywatele posiadający broń złożyli ją do dnia 2 stycznia. Zakazane zostały noszenie mundurów organizacji prywatnych jak również wszelkie zgromadzenia publiczne i pochody manifestacyjne. Sale widowiskowe i restauracje mają być zamykane o godz. 24. W całym kraju wprowadzono cenzurę prasową.

OSTATNIA PODRÓŻ LUNACZARSKIEGO.

Warszawa, 31. 12. Dziś przejechała przez Warszawę w drodze do Moskwy wdowa po ambasadorze i b. komisarzu wiceadmirałem Lunaczarskim, wioząc prochy męża do Moskwy. Na dworcu przedstawiciele ambasady sowieckiej złożyli wieńce na trumnie zmarłego.

(Praga)—Cambridge (Anglia) 6:1, Rapid (Paryż)—LTC (Praga) 1:0! Sensacja turnieju. LTC mistrz Europy i zdobywca zeszłoroczny pucharu był i obecnie faworytem. Grasshoppers—Oxford (Anglia) 1:0.

Gstaad: Wiener Eis. Ver. — Rose Gstaad 5:0. Wengen: Francaises Volans — EHP Wengen 5:2.

Kandersteg: HC Milano — Akad. SC (Zurych) 3:0.

Berlin: Shamrock (Ottawa) — BSC 6:1 i 8:2. Cosmopolitans Oxford — Berchsgaden 3:1.

KID CHOCOLATE ZNOW PRZEGRAL, tym razem z mistrzem wagi lekkiej juniorów Klinckiem. Mecz zakończył się w 7-ej rundzie technicznym k.o.

FINSKY LEKKOATLECI, Iso Hollo Korkeas, Sjostedt i Jaerwinen wyjeżdżają w tych dniach na tournée do Brazylii.

10.000 FUNTÓW SZTERLINGÓW ZA GRACZA. Słynny napastnik angielskiego klubu ligowego Chelsea J. Gallacher, przenosi się obecnie do klubu Everton. Pertrakcje trwają dość długo, ponieważ Chelsea w r. 1930 zapłaciła klubowi Newcastle United 10.000 funtów za zwolnienie tego gracza i obecnie chce oczywiście otrzymać tę sumę z powrotem.

MAKSIE ROSENBLUM mistrz świata w wadze półciężkiej doznał nowej porażki, a mianowicie w Nowym Jorku uległ na punkty nieznanemu bokserowi amerykańskiemu nazwiskiem Charley Massera. Walka jednak nie toczyła się o tytuł mistrza.

CO DZIEŃ NIESIE?

ZNIŻKA TARYFY POCZTOWO-TELEGRAFICZNEJ I TELEFONICZNEJ.

W Nr. 1 i 2 „Dziennika” taryf pocztowych, telegraficznych i radiokomunikacyjnych ukazało się rozporządzenie p. ministra poczt i telegrafów, wprowadzając z dniem 1 stycznia 1934 r. zniżki w dotychczasowej taryfie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, a mianowicie:

40 proc. zniżkę w opłatach za telefoniczne rozmowy krajowe międzymiastowe, prowadzone od godziny 19-tej do 8-mej rano. Za rozmowy pilne zarówno krajowe, jak zagraniczne opłaty niższo i wynoszą obecnie nie potrójną, jak dawniej, lecz podwójną opłatę.

Również unormowano niepobieranie opłat, za zamówione rozmowy międzymiastowe, gdy zgłaszający rezygnuje z rozmowy, nie otrzymawszy połączenia w ciągu pół godziny przy rozmowie pilnej, a w ciągu godziny przy rozmowie zwykłej.

W taryfie pocztowej wprowadza rozporządzenie zwiększenie wagi listów do 1 kg. zarówno miejscowych, jak i zamiejscowych oraz zniżkę w opłatach za listy, nadawane za pośrednictwem dowódców przez szeregowych i podoficerów niezawodowych w służbie czynnej oraz szeregowych rezerwy, powołanych na ćwiczenia.

OBNIŻKA TARYFY OSOBOWEJ NA LINJACH LOTNICZYCH.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wprowadzona została na polskich linjach lotniczych obniżona taryfa. Obniżka ta wynosi podobnie jak na kolejach państwowych 25 procent.

Według nowej taryfy bilet lotniczy z Warszawy do Krakowa, Katowic lub Poznania, kosztować będzie 30 zł. do Głaska — Gdyni 35 zł., do Lwowa 45 zł., z Krakowa do Wiednia 55 zł., ze Lwowa do Bukaresztu 75 zł. Wszystkie zniżki obliczane będą w stosunku do taryfy dawnej.

ZGON SAMOBÓJCZY-DEFRAUDANTA.

Lwów. 31. 12. (O.). Dziś zmarł w szpitalu komisarz magistratu Czeżunowicz, który przed kilku dniami popełnił zamach samobójczy. Sp. Czeżunowicz targnął się na swe życie w dniu, na który wyznaczona była przeciw niemu rozprawa sądowa o sprzeniewierzenie większej kwoty w magistracie lwowskim.

POLACY USUNIĘCI ZA NIESALUTOWANIE SWASTYCE.

Zatrudnieni przy budowie szosy w miejscowości Piekietko, położonej na terenie W. Miasta Polacy, zostali zwolnieni za niesalutowanie sztandarowi narodowo-socjalistycznemu, wywieszonemu z okazji rozpoczęcia budowy na szosie.

RZEKOMI NAFCIARZE Z DROHOBYCZA NABRALI ŁODZIAN NA 80 TYSIĘCY DOLARÓW

Z Łodzi donoszą, że wyszła tam na jaw afera rzekomych przemysłowców z Drohobycza. Którzy de facto byli zwykłymi oszustami. W roku 1929 i 1930 na terenie wielkich miast w państwie, a m. in. i w Łodzi operował rzekomy bogaty przemysłowiec z Drohobycza niejaki Kestenbaum, który starał się o założenie spółki akcyjnej dla eksploatacji nowych kopalń naftowych i pozyskanie akcjonariuszy, którzyby go zasiliłi kapitałem. W Łodzi w ten sposób zawarł Kestenbaum kilkadziesiąt umów. W jakiś czas potem przybył niejaki Beno Wangheim, również z Drohobycza, który się legitymował jako tamtejszy adwokat, występujący jako pełnomocnik kopalń drohobyckich i zawarł szereg umów. W ten sposób obaj aferzyści ulokowali między poważnymi przemysłowcami w Łodzi akcje po 100 dolarów w rozmaitych ilościach. Później okazało się, że wszystkie było oszustwem. W samej Łodzi poszkodowanych jest szereg przemysłowców na około 80.000 dolarów. Oszustów i ich spółników aresztowano.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

BENJAMINEK HOKEJOWY KRAKOWA ZWYCIĘŻA MISTRZA. LEGJA—SOKÓŁ 2:1.

W dniu wczorajszym odbyły się w Krakowie zawody hokejowe o mistrzostwo kl. A. między Sokółem i robotniczą Legją. Mecz zakończył się niespodziewanym i sensacyjnym zwycięstwem benjaminka A klasy nad zeszłorocznym mistrzem.

Z POWODU ODWILŻY zawody one także międzynarodowe hokejowe w Zakopanem i Krynicy nie odbyły się.

KATOWICE. Śląski Klub Hokejowy — BBEV (Bielsko) 1:0.

MECZE HOKEJA LODOWEGO

Puchar Spenglera w Davos.

Słynny doroczny międzynarodowy turniej hokejowy o puchar Spenglera w Davos był dotychczas następujące wyniki:

EHC (Davos)—Grasshoppers (Zurych) 2:0, LTC



STYCZEŃ

1

PONIEDZIAŁEK

14 Tebet 5694

Wschód słońca 7 m. 23 Zachód słońca 15 m. 32

Wielka mowa Weizmanna

(Dokończenie z str. 1)

Co się tyczy przydziału certyfikatów — zazna czył dr. Weizmann w dalszym toku swego przemówienia — możemy oczywiście pojąć stanowisko, że rząd ma być bardziej ogólny od nas. Nie możemy natomiast pojąć takiego, na przykład, naiwnego argumentu, którym rząd się posługuje: ponieważ sytuacja nie może pozostać na przyszłość tak korzystną, jak jest nią obecnie, nie jest też możliwą wielka imigracja żydowska. To znaczy, że jeśli warunki są niekorzystne, nie powinniśmy imigrować, jeśli zaś warunki są dobre, to... również nie wolno nam imigrować. Rząd wi dać nie zdaje sobie sprawy, że określona przez nas liczba certyfikatów nie była przeznaczona na powadzenie targu z rządem, lecz opierała się na skrupulatnym zbadaniu zdolności absorpcyjnej kraju. Jeśli nasze dane zgadzały się z rzeczywistością, wówczas zastosowana przez rząd zasada była fałszywą. Drastyczne okrojenie przydziału certyfikatów jest pozbawione logicznego umotywo wania.

Mamy w tym wypadku przed sobą wypadek niewyjaśniony i sądzę, że ostatecznie osiągniemy porozumienie.

Sądzę, że władza mandatowa jest dobrej myśli i dlatego nie zawsze będziemy usiłowali protestować przeciwko niej, lecz przekonać ją. My, Żydzi, stoimy dziś pośrodku wrogiego świata. Od

Renu aż po Pacyfik stosowane są metody, których sama istota jest zwrócona przeciwko licznym pierwiastkom, stanowiącym podporę judaizmu.

Nie igrajcie zbyt pochopnie przyjaźnią Anglii.

Zawsze z przykrością dowiaduję się o rzucaniu kamieni do okien ambasad brytyjskich. Może to być li tylko szkodliwe.

Jestem przeświadczony, że sprawa nasza jest słuszna i stąd pochodzi moje przekonanie, że wreszcie zwyciężymy. Wiem jednak, że celu swego dopiąć możemy wyłącznie z nakładem cierpliwości. Nie zapominajcie nigdy o wielkiej spójności w najlepszym znaczeniu interesów etycznych, moralnych i politycznych między nami i Palestyną z jednej a Anglią — z drugiej strony. Ci, którzy pragną odbudować Palestynę w jedną godzinę, zdają tylko swą słabość. Podstawą bytu krajów jest ich stopniowa budowa. Nieszczęściem jest zbyt wielki pośpiech. W imię przyszłości musimy się nauczyć większej cierpliwości. Jakkolwiek cennie każdego imigranta, to jednak nie możemy narażać na szwank pokoju i przyszłości Palestyny nawet z powodu kilkuset imigrantów. Jesteśmy — zakończył dr. Weizmann — starą, doświadczoną rasą, powinniśmy zatem umieć utrzymywać równowagę między możliwym a pożądanym.

Referat prof. Brodetzky'ego

W środę dnia 3-ego stycznia wygłosi prof. Selig Brodetzky, kierownik Departamentu Politycznego Egzekutywy Sjonistycznej w Londynie odczyt na temat „Międzynarodowa sytuacja w sjonizmie“.

Odczyt odbędzie się w sali kinoteatru „Adria“ przy ul. Starowiślniej. Początek odczytu o godz. 9-tej wiecz. Bilety wstępu w cenie od 1 do 2 zł. do nabycia od wtorku w biurze Organizacji Sjonistycznej a w środę wieczorem przy kasie.

Wycieczka do Palestyny

Zapowiedź wycieczki do Palestyny, zorganizowanej w drugiej połowie lutego przez Egzekutywę Organizacji Sjonistycznej i Wydawnictwo „Nowego Dziennika“, wywołała wielkie zainteresowanie w szerokich kręgach społeczeństwa żydowskiego na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Świadczą o tem liczne zgłoszenia udziału w tej wycieczce.

Ze względu na fakt, iż uzyskanie obecnie paszportu (ulgowego) na cele turystyczne do Palestyny trwa około 6 tygodni, udział w wycieczce należy zgłosić bezzwłocznie, a nie później niż do 10-tego stycznia, na adres Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej w Krakowie, Dietla 107. Zainteresowani zechcą zwrócić się po szczegóły prospekt wycieczki do Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej w Krakowie.

Do Komitetów Lokalnych Ezry Chalucowej

W związku z nową sytuacją, która nastąpiła w najbliższych tygodniach, oraz z krytyczną sytuacją materialną, w jakiej się znajdują z powodu mrozów, bezrobocia, braku mieszkania i opału, placówki hachszarowe Chalucy, Centrala Ezry Chalucowej dla zach. Małopolski i Śląska postanowiła proklamować czas do 15 stycznia 1934, jako

TYDZIEŃ „EZRY CHALUCOWEJ“

w którym przeprowadzona będzie dożytna akcja zbiorkowa na rzecz Ezry na terenie całej naszej dzielnicy.

Z tej okazji odbędą się we wszystkich niepersonowościach akademje palestyńskie, zbiórki i różne imprezy, z których dochód przeznaczony będzie wyłącznie na rzecz Ezry Chalucowej. Do pełnych miejscowości wydelegowani zostaną tow. mgr. Metzker A. Zieliński i in. do pokierowania i przeprowadzenia akcji.

Zwraca się uwagę wszystkich komitetów Lokalnych Ezry na wysłany w tej sprawie okólnik, Centrali i wzywa się je, by pozyskały wszystkie przygotowania do akcji w myśl wskazówek tegoż okólnika.

Delegat tow. mgr. Metzker rozpoczyna swą turę już 31 bm.

Odwiedzi on dnia 1-go stycznia Chorzów, 2-go 1 3-go Oświęcim, 4-go Andrychów, 5-go i 6-go Wadowice, 7-go aKwarcę, 7-go i 8-go Nowy Targ. Następnie odwiedzi Zakopane, Rabkę, Nowy Sącz, Gorlice, Krosno, Jasło.

—o—

DZIS NOCNY DYŻUR-APTEK: Rynek A-B. 45, ul. Lohzowska 6, Grzegorzka 9, Długa 4, Krakowska 19 i w Podgórzu ul. Brodzińskiego 1.

— POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KRAJOWEJ ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ zwolnione na wtorek dnia 2 bm. odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 12 w poł. w Biurze Organizacji Sjonistycznej.

— Z „EZRY CHALUCOWEJ“ W CHRZANOWIE. Dziś przyjeżdża delegat Centrali Ezry Chalucowej, mgr. Metzker A. celem przeprowadzenia akcji „Miesiąca Ezry“ wieczorem odbędzie się uroczysta akademja, na której

Tajemnicze zwłoki czworga osób w piwnicy

Lwów. 31. 12. (O.) Wczoraj o północy dokonano okropnego odkrycia w piwnicy restauracji przy ul. Gródeckiej l. 89. Przed kilku dniami dwaj wieśniacy z Komarna wynajęli piwnicę tę na magazyn jabłek. W sobotę jeden z nich odebrał klucz od piwnicy, do której udał się wraz z trzema młodemi dziewczętami. Około północy strażnik zakładu czuwania „Czuwaj“, obchodząc realności przy ul. Gródeckiej zaglądnął do piwnicy, gdzie oczom jego przedstawił się straszny widok: Na ziemi leżały zwłoki mężczyzny i trzech kobiet. Z nie-

boszczyków sączyła się piana, a zwłoki jednej z dziewcząt noszą ślady, pozwalające przyjąć hipotezę mordu seksualnego. Bardziej prawdopodobnym jest jednak, że nieszczęśliwi ulegli zatruciu jakimś zepsutymi potrawami, albowiem zaczęła dżenić.

W ciągu dnia dzisiejszego ustalono tożsamość zmarłych. Są nimi: 57-letni Michał Kirski, 17-letnia jego córka, oraz 19-letnia Leszczyńska i 19-letnia Barylak. Wszyscy pochodzą z Komarna.

delegat wystąpi z referatem pt. „Żydowskie dzieło odbudowy a Chalucy w dobie obecnej“.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO, Dzisiaj popołudniu tradycyjne „Betleem polskie“ L. Rydla (z uzupełnieniami w III akcie A. Waskowskiego), po cenach najniższych. Wieczorem wesoła komedia angielska W. Ellis'a „Prawie noc posłubna“. Jutro wieczorem komedia „Pieniądz to nie wszystko“.

— „TESTAMENT JAŚNIE PAŃA“ komedia H. Bergmana będzie najbliższą nowością repertuaru. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. Wacława Nowakowskiego.

— DZIS DWA PRZEDSTAWIENIA Z A. SAMBERGEM w teatrze żyd. Bocheńska 7. Dziś dwa przedstawienia: o g. 4 popołudniu (po cenach znizowanych) ostatnie powtórzenie programu Sylwestrowego w wykonaniu całego zespołu na czele z A. Sambergem oraz występ 8-10 letniej artystki Loli Amiel; o g. 8:45 wieczór poraz ostatni komedia Moljera „Skapiec“, ciesząca się niezwykłym powodzeniem z A. Sambergem w roli tytułowej. Jutro we wtorek „Przeklęty“ w roli tytułowej A. Samberg. Bilety przez cały dzień aż do nabycia przy kasie teatr.

— WLAMYWACZE W MIESZKANIE. Sycho-wicz Erna, zam. przy ul. Podgórskiej l. 11, zgłosiła do policji, że nieznanymi sprawcy zapłoneli u niej drzwi zamki i dostali się do jej mieszkania, skąd skradli różną garderobę męską i damską, oraz srebrne świeczniki i kandylaber. Ogólnej wart. około 3000 zł. Dochodzenia prowadzi tę

— NAPIŁA SIĘ ESENCJI OCTOWEJ. Wczorajno pogotowie ratunkowe do Walerji Porębskiej (lat 22), zam. przy ul. Krakowskiej l. 5, która w celu samobójczym wypila przy ul. Starowiślniej 1/4 l. esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego została odwieziona do szpitala św. Łazarza. Porębska kilkakrotnie w stanie opilstwa usiłowała dokonać samobójstwa w po łobny sposób.

— KTO ZGUBIŁ LISA? W I. Komis. PP. zgłosiła Janina Kajdenowicz, zam. przy ul. Wąskiej l.

6, znaleziony w dniu 23 XII. 1933 kołnierz z lisa. Poszkodowany zgłosił się noże w I. Komisariacie PP. przy ul. św. Jana 13 po odbiór takiego.

— POD KOŁAMI DOROŻKI na ul. Grodzkiej, znalazł się wczoraj Józef Susul (lat 33). Doznał on złamania nogi i został przez pogotowie ratunkowe przewieziony do szpitala.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek pop: „Betleem polskie“; 7:30 wieczór: „Prawie noc posłubna“.

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Poniedziałek 4 pop: „Wesoły program sywestrowy“; 8:45 wiecz: „Skapiec“.

TEATR „BAGATELA“

Poniedziałek 11:30 przedpoł: „Kopciuszek“; 5:15 pop. i 8:15 wiecz: „Wiwat Nowy Rok“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA

Poniedziałek 3:30 pop: „Szalona dziewczyna“; 7:30 wiecz: „Krowoderskie zuchy“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ATLANTIC: „Pepinka Rejhelcowa“.

ADRIA: „Serce oltrzymu“ (Wallace Beery) i „Figle — Migle panny Anny“ (Anny Ondra).

APOLLO: „12 krzeseł“ (Adolf Dymsha, Vlasta Burian, Zula Pogorzelska).

DOM ŻOŁNIERZA: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).

MUZÉUM: „On i jego siostra“ (Anny Ondra, Vlasta Burian).

PROMIEN: „Król to ja“ (Vlasta Burian).

SŁOŃCE: „Romeo i Julcia“ (Pogorzelska, Tom, Dymsha).

SWIT: „Na żeńskiej pensji“ (Pat i Patachon).

SZTUKA: „Szalona noc“ (Lorety Young, Gene Raymond).

UCIECHA: Prokurator Alicja Horn.

WANDA: „Brat diabła“ (Dennis King).